

## Kolejne urządzenia z ZSRR dla huty „Katowice”

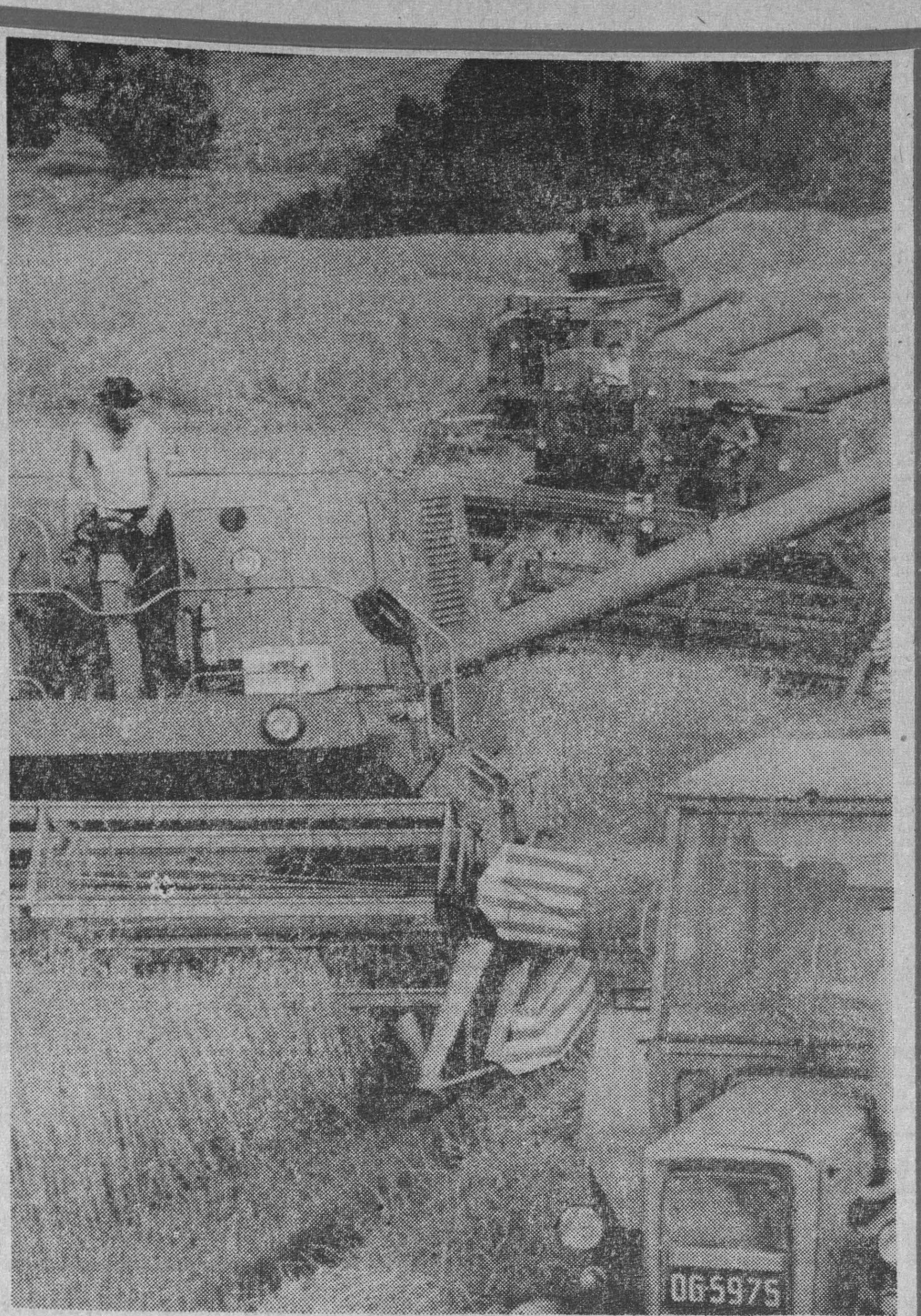
PRZEMYSŁ (PAP) — Kolejna partia maszyn i urządzeń przeznaczonych dla huty „Katowice” nadeszła ze Związku Radzieckiego. W „suchym porcie” Żurawica — Przemysł — Medyka oczekują na przeladunek ciężkie elementy, m. in. potężne, kilkunastotonowe urządzenia do tzw. suwnicy striperowej, które zamontowane będą w wydziale stalowni.

## Za kilkanaście dni ruszą pierwsze cukrownie

WARSZAWA (PAP) — Za kilkanaście dni cukrownie rozpoczną pracę buraków z tegorocznych zbiorów. W bieżącym roku przemysł cukrowniczy wzbogaci się o kilkadziesiąt nowoczesnych zakładów. Będzie to duża cukrownia w Krasnymstawie w woj. chełmskim, która uruchomi się pod koniec września.

Przygotowania przemysłu cukrowniczego do skupu i przerobu buraków weszły w ostateczną fazę. Dla usprawnienia odbioru surowca od plantatorów w wielu punktach skupu wykonano w tym roku roboty modernizacyjne. Utworzono ponad 10 ha powierzchni placów składowych. Około 100 placówek składowych buraki otrzymało nowoczesne wagi. Dalszych 50 punktów odbioru buraków wyposażono w urządzenia typu „kompleksy”, pozwalające w pełni zmechanizować rozładunek buraków z przyczep ciągnikowych. W tym roku przemysł cukrowniczy posiadał będzie łącznie już ok. 270 tych maszyn.

W cukrowniach zastępuje się wiele udoskonalonych rozwiązań technicznych zwiększających zdolności przerobowe i umożliwiającymi lepsze wykorzystanie cukru zawartego w burakach.



Żniwa trudne i pracowite. Na zdjęciu: Brygada „Bizonów” w akcji na 135-hektarowym łanie pszenicy w rejonie Monetek (PGR Ryn). Na str. 3 — fotoreportaż „Czas chlebobrania”. Fot. K. Świdarski

## Kosmonauta A. Leonow w Poznaniu

POZNAŃ (PAP) — 20 bm. przybył do Poznania radziecki pilot — kosmonauta gen. Aleksiej A. Leonow. Weźmie on udział w III Europejskim Kongresie Science Fiction, Eurocon 76”. Gen. Aleksiej Leonow pierwszy na świecie wyszedł w 1965 r. z kabiny statku kosmicznego „Woschod 2” i unosił się swobodnie w przestrzeni kosmicznej, połączony ze statkiem liną.

## 28-29 bm. — święto „Trybuny Ludu”

WARSZAWA (PAP) — Już po raz piąty obchodzone będzie święto „TRYBUNA LUDU” — centralny organ KC PZPR. W tym roku zorganizowane ono będzie w dniach 28-29 bm.

Najważniejsze imprezy tegorocznego święta „Trybuna Ludu” — liczne spotkania i wystawy — mają być do politycznych i społecznych treści VII Zjazdu PZPR zawartych w hasle: O WYSZCZEP JAKOŚĆ PRACY I WARUNKÓW ŻYCIA NARODU”, akcentującą przyjaźń z krajami socjalistycznymi i solidarność z narodami walczącymi o wolność. Święto będzie też okazją do wyeksponowania desekretali stolicy w milionowym placie oraz perspektyw rozwoju Warszawy. Jak w poprzednich latach — będzie to także festyn ludowy.

## Zbiorowe samobójstwo wielorybów

LONDYN (PAP) — W ciągu kilku ostatnich dni 52 wieloryby popłynęły „masowe samobójstwo” wplywając na przybrzeżne płytkie nieopodal plaży w Bristolu. Rybacy podejrzewają, że jest to znany fenomen, ale do chwili obecnej nie wyjaśniono całkowicie. Podobne przypadki śmierci wielorybów notowano w innych rejonach świata.

Ireneusz Choroszuca

Janusz Świąder

Co w domu, a co na stole?

str. 4-5

Letniczka z Mężeniną

str. 5

„POLORBIS” robi karierę, ale...

str. 5

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 190 (7983) Białystok — Łomża — Suwałki, 21 — 22 sierpnia 1976 r. NAKŁAD: 178.856 Cena 1 zł

• Rozszerzenie programu rozwoju przemysłu meblarskiego w latach 1977—80 • Problemy działalności NOT • Zasady i tryb przyjęć do pracy nowych pracowników • Realizacja budowy zakładów celulozowo-papierniczych w Kwidzynie • Aktywizacja hodowli bydła i trzody chlewnej.

## Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 20 sierpnia br. Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawę zwiększenia produkcji mebli w latach 1977—1980 z przeznaczeniem na poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego i zwiększenie eksportu.

Stwierdzono, iż uchwalony przed 2 laty rządowy program rozwoju przemysłu meblarskiego do roku 1980 jest konsekwentnie realizowany i przynosi oczekiwane rezultaty. Podjęto działania w celu wykorzystania rezerw w istniejących zakładach przemysłu meblarskiego, wiele z tych zakładów poddano gruntownej modernizacji, rozpoczęto też budowę nowych fabryk mebli.

Ustalono w programie rozmiary produkcji zostały w latach 1974 i 1975 wykonane z nadwyżką. Pomimo to nie udało się zaspokoić w pełni popytu na meble. Rynek odczuwa brak mebli. Z prognoz rynkowych na najbliższe lata wynika, że zapotrzebowanie na meble będzie nadal rosło.

ich współdziałania z organami administracji i gospodarki. Podkreślono, że organizacje naukowo-techniczne mogą się poszczycić poważnym dorobkiem w rozwiązywaniu wielu podstawowych problemów gospodarczych i technicznych. Obecnie — wskazano — istnieje pilna potrzeba pogłębienia roli tych organizacji. Zaplanowane na bieżące pięcioletnie efekty gospodarcze, możliwe są do osiągnięcia jedynie na drodze zwiększania wydajności o-

raz poprawy jakości pracy, stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników oraz pełniejszego wykorzystania majątku trwałego. Wiele do zrobienia na tym polu mają inżynierowie i technicy. Od ich zaangażowania i pracy, od współdziałania organizacji naukowo-technicznych z administracją zależy w dużym stopniu przebieg procesów rozwojowych w gospodarce.

ciąg dalszy na str. 2

## Poparcie dla II Apelu Sztokholmskiego

WARSZAWA (PAP) — II Apel Sztokholmski, wzywający do zaprzestania wyścigu zbrojeń i do rozbrojenia, znajduje głęboki odzew w szerokich kręgach polskiej inteligencji i twórczej — pisarzy, ludzi sztuki, naukowców, inżynierów. Wielu z nich bierze aktywny udział w działalności międzynarodowego ruchu pokoju.

Należy do nich znakomity pisarz JAROSŁAW IWASZKIEWICZ, który za działalność w ruchu pokoju został odznaczony Złotym Medalem im. Fryderyka Joliot-Curie przez Światową Radę Pokoju oraz otrzymał Nagrodę Leśniewskiego „Za Utrwalanie Pokoju Między Narodami”.

Oto jego wypowiedź udzielona Polskiej Agencji Prasowej:

„Powstrzymajmy wyścig zbrojeń!” — Jak pięknie brzmi te słowa. Zdawać by się mogło, że jest to tupanie motyla na morskie potwory znane z bajki Kiplinga: ruszanie z motyka na słońce, a jednak nie. Mamy za sobą doświadczenia pierwszego Apelu Sztokholmskiego. Pamiętam,

bo brałem sam udział w jego rozpraszaniu i przemawiałem w jego obronie w parlamencie francuskim i parlamencie włoskim, że przyjmowany był z niedowierzaniem, z wieloma wątpliwościami, a nawet wrogo. Spadł on w sam środek zimnej wojny i jego piękne słowa tak kontrastowały z niektórymi hasłami i niektórymi artykułami, które nie miały na celu zwiększenia ludzkości. Prostota tamtych słów okazała się jednak skuteczna. Nowy Apel Sztokholmski zwraca się z równie pięknymi słowami o obronie wartości powszechnej, niepodzielnej, fundamentalnej. Zwraca się z apelem o powstrzymanie zbrojeń i o powstrzymanie zbrojeń. Jest lo-

ciąg dalszy na str. 2



**Hiszpania: 177 więźniów odzyskało wolność**

MADRYT — Agencja APF powołując się na informacje ze źródeł oficjalnych podaje z Madrytu, że do chwili obecnej 177 więźniów politycznych odzyskało wolność na mocy amnestii ogłoszonej przez paronę tygodni. Grupa 14 więźniów została zwolniona w czwartek.

**Sesja Rady Północnej**

KOPENHAGA — W Kopenhadze rozpoczęła się doroczna jesienna sesja Rady Północnej, w której biorą udział ministrowie Spraw Zagranicznych 5 państw skandynawskich: Norwegii — Knut Frydenlund; Szwecji — Sven Andersson; Danii — Knud Andersen; Finlandii — Kalevi Sorsa oraz Islandii — Einar Agússon.

**Decyzja rządu angielskiego**

BELGRAD — Agencja APF podaje z Londynu, że rząd angielski wydał zarządzenie, na mocy którego uszczęplić niepracyujący cudzoziemcy powinni opuścić Anglię do 21 sierpnia br.

**Skrzytobójcze morderstwo w Argentynie**

PARYZ — Jak podaje APF z Buenos Aires, pięciu niezidentyfikowanych osobników zamordowało w czwartek w pobliżu stolicy argentyńskiego generała w stanie spoczynku, Omara Carlosa Actisa, który był przewodniczącym Państwowego Komitetu ds. Przygotowania Światozwoju Międzynarodowego w 1975 roku.

**Krwawe starcia w RPA**

LONDYN — Wg ostatnich doniesień, 33 Afrykańczycy zostało zabitych, a 23 odniosło rany w Port Elizabeth w RPA w wyniku starć demonstrantów z policją. Demonstracje odbyły się w środę i to czwartek.

Jak podaje APF, od 16 czerwca br. zginęło w czasie starć z policją 250 osób, a 1500 osób odniosło rany.

**Aresztowanie terrorystów żydowskich w USA**

WASZINGTON — Prokurator generalny USA Robert Fisk zakomunikował, że w czwartek aresztowani zostali 4 członkowie „Żydowskiej Ligii Obrony”, którzy uczestniczyli w zamachach zbrojnych i atakach bombowych na misje dyplomatyczne ZSRR i Trójkę w Stanach Zjednoczonych.

## Za dwa lata — średnia powszechna

# WITAJ SZKOŁO!

„Szkoła powinna być podstawowym ogniwem jednolitego socjalistycznego systemu nauczania i wychowania, kształtującego idee i intelektualne walory młodego pokolenia oraz wpałajajemu mu umiejętności skutecznego działania (...). Należy doskonaląc organizację i metody pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz programy nauczania, a także rozbudowywać materialną bazę szkolnictwa...” (z Uchwały VII Zjazdu PZPR)

### CZYM DYSPONUJEMY?

Za dwa lata start dziesięcioletniej szkoły średniej. Rok szkolny 1976/77 rozpoczynamy z majątkiem: 14,8 tys. szkół podstawowych; 4 tys. zasadniczych zawodowych; 2,8 tys. techników i liceów zawodowych; 900 LO; 600 szkół policealnych oraz 180 artystycznych I stopnia.

Nowy rok szkolny rozpoczyna: 4,3 mln dzieci w szkołach podstawowych, 900 tys. w zasadniczych, 600 tys. w technikum i liceach zawodowych, 475 tys. w liceach ogólnych oraz 80 tys. w policealnych. Łącznie w ławkach szkolnych zasiada więc w wrześniu 7,65 mln dzieci i młodzieży. Z tej liczby 500 tys. w klasie pierwszej.

W szkołach podstawowych będzie pracować ok. 190 tys. pełnozatrudnionych nauczycieli.

Ok. 90 proc. absolwentów szkół podstawowych podejmuje 1 września naukę w szkołach zasadniczych, liceach i technikum.

Najwięcej uczęcej się młodzieży mają województwa: katowickie (8 proc. ogółu polskich uczniów), stołeczne (4,2 proc.) gdańskie (3 proc.), opolskie (2,7 proc.) i kieleckie (2,6 proc.). Najmniej zaś: chełmskie, białkopodlaskie i łomżyńskie — odpowiednio: 0,3, 0,7 i 0,8 proc.

Prawie 500 tys. dzieci i młodzieży dojeżdża do szkół, z tego najwięcej, bo ok. 300 tys. dzieci — do gminnych szkół zbiorczych. Największym przewoźnikiem jest PKS, z którego usług korzysta ok. 80 proc. dojeżdżających. W rezultacie licznych ubiegłości, wnoszonych od niedawna z typowych elementów prefabrykowanych.

na wprowadzenie od września br. rocznych biletów uczniowskich, upoważniających do dowolnej liczby przejazdów, dowolnymi autobusami na trasie między szkołą a domem.

Szkoły zasadnicze i technika kształcą w ok. 300 specjalnościach, które mogą zrównoważyć w 7 głównych kierunkach: technicznym, ekonomicznym, rolniczym, leśnym, oświatowym, artystycznym i służby zdrowia. Największym powodzeniem cieszą się kierunki techniczne, na których uczy się ok. 65 proc. młodzieży. Najmniejszym kierunkiem leśnym — zaledwie 5 tys., czyli ok. 0,2 proc. młodzieży, uczęszczającej do szkół zawodowych.

Całe nasze szkolnictwo dysponuje w bieżącym roku ponad 23 tysiącami budynków szkolnych. Największym potencjałem jest woj. katowickie, mające ok. 1,7 tys. szkół. O połowę mniej ma woj. stołeczne, a po 600—700 gdańskie, kieleckie, opolskie i szczyńskie. Najuboższe w budynki szkolne są woj. chełmskie, leszczyńskie, legnickie i białkopodlaskie; każde z nich ma mniej niż 300 szkół podstawowych, zasadniczych i średnich.

Tegoroczny plan inwestycji przewidywał oddanie do użytku (formalnie do końca roku kalendarzowego) 127 przedszkoli, 103 szkół podstawowych, 13 zawodowych, 6 dla liceów ogólnokształcących oraz 16 nowych warsztatów szkolnych. Do końca lipca zadano wybudować jednak 28 nowych przedszkoli, 60 szkół podstawowych, 3 zawodowe, 2 licea oraz 3 warsztaty. Szanse na odrobienie zaległości do 1 stycznia 1977 r. mają w zasadzie tylko budowlani przedszkolni, wnoszonych od niedawna z typowych elementów prefabrykowanych.

### SZKOŁA GMINNA PODSTAWĄ SYSTEMU

„Założenie organizacyjne jest takie, by w zasadzie w każdej gminie powstawał

ciąg dalszy na str. 3

# STANISŁAW ZAGÓRSKI WAZENIE ZIEMI

— Śnił mi się ksiądz i okrył mnie różową chustą. A ksiądz — to radość, a chusta — to opieka. Któż mi to da? Tak ja przyszła do pana: po radość, pomoc i opiekę. Ja panu powiem calutką swoją przeszłość, a pan niech wskaże moją przyszłość.

Ja jestem precz odrzucona. Już i pani Mirunia, ta z opieki społecznej od pana, zawsze ode mnie ucieka. A ja w krytycznym położeniu.

Syn? Ja nie chcę syna ciągać do sądu. On jedenaście lat nauczycielem w wojewódzkim mieście, ma swój dom, ma żonkę. On pływak podwodny, na samolocie latać potrafi, myślałbym dobrym jest... A ja potrzebuję opieki, choć babka ze mnie taka jeszcze chodząca. Chodzę, bo miłością się podpieram.

Pan naczelnik mi pomoże, u pana naczelnika jeden dział mózgu mądrzejszy, niż moja cała głowa.

Nie, nie, nie, niech pan nie zaprzecza, pan jest mądry człowiek i nie można panu tego ubliżyć.

Radz panie naczelniku, ja do sądu nie wystąpię. Powiem tylko, gdzie syn uczy, żeby opieką społeczną wiedziała.

Skarżyć go nie będę, bo ja jestem matką i mnie serce boli...  
1.  
— Kiedy ktoś tu do mnie przychodzi, czy też ja idę do kogoś, to życie ma nam coś ważnego do

powiedzenia, ważnego dla urzędu, dla gminy, dla jakiegos człowieka. Dziś, jak pan widział, przewinęło się tu wiele osób, a jeszcze więcej z pewnością przyjdzie w czwartek — w knyszynski dzień targowy.

Zawsze jest u mnie pełno ludzi, mimo że sekretarka przepuszcza osoby tylko z najważniejszymi sprawami. Jak przejdzie taki zgoniony dzień jak ten wtorek, w drodze do domu myślę niekiedy, że warto prowadzić pamiętnik czy też notatnik naczelnika, w

ciąg dalszy na str. 4



Trudno czasami o pewność w decyzjach, szczególnie, gdy zahaczają one o interesy wielu ludzi. Fot. K. Świdarski







# WYKSZTAŁCENIE

o zastosowaniu w przyszłej szkole dziesięcioletniej. Są to więc książki przypominające bardziej przewodniki, niż tradycyjne podręczniki szkolne. Taka konstrukcja zmusza na ucznia do samodzielnej pracy i poszukiwania brakujących wiadomości w innych źródłach. Nauczyciele i uczniowie oceniali, że jest to słusze zamysły udało się autorom i wydawcy zrealizować w praktyce.

Owych 31,5 mln nowych książek to niepełna połowa wszystkich podręczników, potrzebnych w tym roku uczniom. Brakuje części uzupełniającej, mającej charakter, kupowane w 250 antykwiariatach, sezonowych, uruchomionych przez „Dom Książki” w całym kraju.

**W SPRAWIE POMOCY NAUKOWYCH**  
 Odpowiada dyr. wiodącego „Czasu” międzywojewódzkiego, E. Sroka.  
 — Jak przedsiębiorstwo jest przygotowane do nowego roku szkolnego?  
 — W pomocy naukowej, zapobieganiu jestemy meble; magazyn pełny są wszelkiego sprzętu. M. in. posiadamy pełne wyposażenie pracowni przedmiotowych, np. fizycznej, chemicznej, biologicznej, technicznej, językowej. Dysponujemy bogatym i nowoczesnym sprzętem audio-wizualnym, mamy wreszcie nie tylko piękne optycznie, ale także trwałe i co najważniejsze zgodne z zaleceniami lekarzy — meble szkolne.

— Co by Pan szczególnie polecał?  
 — Telewizyjne urządzenie mikroskopowe, pokazujące na ekranie monitora od razu całej klasie preparat włożony pod soczewkę mikroskopu. Magnetowid, rutnik z przystawką magnetofonową oraz nauzyckiśkie biurko-pulpit sterowniczy zainstalowany w pracowni urządzeń.

— Jakimi Pan widzi niedostatki w pracy własnej firmy?  
 — Wciąż za małą mamy ofertę dla szkół zawodowych oraz nadal odczuwamy kłopoty z dostawami mebli dla przedszkoli i szkolnych pomocy graficznych. Jeżeli chodzi o pierwsze dwa punkty — nie możemy znaleźć wykonawców. Przemysł nie kwapi się do realizacji drobnych — w jego rozumieniu — zamówień, a rzemieślnicy to ginać gatunek. Brak pomocy graficznych to dla odmiany rezultat krajowego deficytu papierowego.

**SŁOWO KOMENTARZA**  
 Rozpoczynający się rok szkolny pozbawiony będzie emocji towarzyszących zwykle wielkim przeobrażeniom. Będzie więc atmosfera sprzyjająca pracy spokojnej i rzetelnej.

Przed administracją szkolną stoi wielkie zadanie ostatecznego przygotowania programów nauczania dla szkoły dziesięcioletniej; opracowania założeń metodycznych do tych programów oraz przygotowania wielu nowych podręczników. Niestychanie ważną sprawą jest poprawa w sferze inwestycyjnej.

Istniejące opóźnienia trzeba odrobić, by nie utrudniać początków nowemu systemowi za 2 lata. Pomocne okazać się tu powinno rozporządzenie premiera w sprawie przekazania części spraw inwestycyjnych w resorcie oświaty Ministerstwu Budownictwa i PMB. Dobre efekty przyniesie może również centralne dysponowanie funduszem inwestycyjnym przez Ministra Oświaty i Wychowania.

Od nauczycieli tradycyjnie oczekujemy dobrej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Ale nie tylko. Z myślą o nowej szkole muszą oni wiele czasu i uwagi poświęcić podnoszeniu i doskonaleniu własnych umiejętności profesjonalnych. Znaczną część nauczycieli zobowiązana jest do tego urzędowo; wszyscy — zobowiązani są moralnie. Czego by się bowiem nie powiedziało o bawie, podręcznikach i pomocach naukowych — o powodzeniu reformy oświaty za decydują właśnie nauczyciele.

**TOMASZ JEZIORAŃSKI**

**Czas chlebobrania**

Jeden też jest trud związany z żniwowaniem — niezmienne ta sama praca w polu czoła od świtu do nocy. I troska o pogodę zbioru, o to by żaden sноп zboża, a nawet kłos nie uległ zniszczeniu. Dział może trud ten nabrał innego charakteru, może bardziej od wysiłku mięśni liczą się umiejętności mechaników, zdolności organizacyjne i operatywność ludzi odpowiedzial-

nych za brygady i maszyny. Jednakowo wszakże trud ten zastępuje na powszechne urządzenie i szacunek oraz — gdzie tylko można — na pomoc. Tradycyjnie też spieszą z nią żniwiarzom, zwłaszcza tym najbardziej potrzebującym — młodzież, wojsko, zakłady pracy.

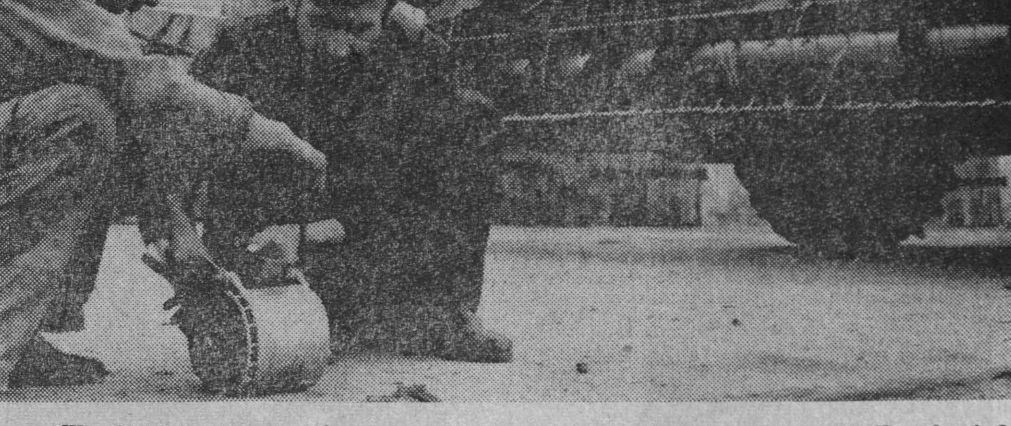
Tegoroczne żniwa przekroczyły u nas półmetek, a w niektórych rejonach nabierają dopiero rozmachu. W gospodarstwach państwowych i spółdzielczych, gdzie sprzęt dokonuje się kombajnami, rozpoczęły się na dobre przed kilku dniami. Wszędzie są opóźnione i trudne. Przelotne deszcze padające prawie codziennie, dają się żniwiarzom mocno we znaki, uniemożliwiają przyspieszenie koszenia, zwózki i omiotów. W wielu wypadkach zboże wywleгло i często jedynym wyjściem pozostaje przedzierzgnięcie się w tradycyjnego żniwa z kosą. Mimo to nie skoszonych łanów z każdym dniem szybko ubywa. Mechanicy w POM i SKR, kombajnści, traktorzyści, brygady w suszarniach i magazynach zbożowych pracują nawet po kilkanaście godzin dziennie, nie bacząc na wypocznik czy święta.

Nasz dzisiejszy fotoreportaż prezentuje miłgawki z prac żniwnych na polach PGR w Pisku i Rynie (woj. suwalskie),

które odwiedziłem przed kilkoma dniami. Trafiliśmy w obu przypadkach na gorący czas; na pegeerowskich polach, w suszarniach i warsztatach. Wykorzystując dobrą pogodę kombajny — jak jeden — podzielone na brygady, wyruszyły do koszenia. Jedną z takich brygad np. w Monetkach (PGR Ryn), składającą się z 6 Bizonów, 10 ciągników z przyczepami do transportu zboża

oraz samochodu obsługi technicznej pracowała w wielkim, 135-hektarowym łanie pszenicy. Dorodne ziarno, wysypwane często z kombajnów na platformy wędrowało wprost do suszarni, gdzie przygotowywano je do magazynowania. Za kombajnami szły prasy zbierające słomę, a za nimi — ciągniki z plugami. W obu PGR prace wykonuje się kompleksowo: żniwa i równoległe przygotowanie gleby pod oziminy, a także siewy rzepaku i koszenie łąk. Tylko przy takiej organizacji pracy można — mimo opóźnień w żniwach — wykonać wszystkie zabiegi agrotechniczne terminowo, można na czas dostarczyć do Centrali Nasiennej kwalifikowane ziarno siewne — a takich dostaw będzie z PGR sporo — na które czekają wszyscy rolnicy.

Szkoda, że po południu znów przyszedł deszcz. Do wieczora można było jeszcze skosić wiele hektarów. Nawalnica uniemożliwiła wszystkie kombajny, zahamowała koszenie bojad do południa dnia następnego. Może po niej nastąpi dłuższa przerwa w opadach, może da się robotę nadgonić? Postaramy się — mówią kombajnści — by zboże jak najszybciej znalazło się w magazynach, i mają rację; to obecnie jest najważniejsze, (bis)



Wymiana alternatora w kombajnie przy pomocy warsztatu wca Zygmunta Nowaka (z lewej) — to kwestia pół godziny...



„Kombajnista, Władysław Pieliach po usunięciu awarii dołączył już swoim „Bizonem” do brygady pracującej na polu w okolicach Borek (PGR Pisz).



Zbiór pszenicznej słomy na polach PGR Ryn w okolicach Monetek. Prasy zbierające idą w ślad za kombajnami, pozostawiając czyste ściernisko, gotowe do podorywki.

## CZYNNIK DECYDUJĄCY — NAUCZYCIEL

Przez długie wieki istotą zawodu nauczycielskiego było przekazywanie wiedzy szkolnej (...). Dziś nauczyciel powinien być nie mistrzem nauczania szkolnego, lecz mistrzem życia...  
**Prof. dr J. Szczepański**

We wszystkich typach szkół i placówek oświatowo-wychowawczych (przedszkola, domy dziecka, internaty) rozpocznie we wrześniu pracę prawie 380 tys. pedagogów, z tego połowa w szkołach podstawowych. Program reformy oświaty oraz decyzje kierownictwa resortu obligują wszystkich nauczycieli do stalego podnoszenia kwalifikacji tym bardziej, że ok. 200 tys. nie posiada wyższego wykształcenia. Początek roku szkolnego dla dzieci jest zatem początkiem nauki uniwersyteckiej także dla ok. 65 tys. nauczycieli. Część z nich rozpoczyna ostatni rok studiów. Szczególnie dotkliwe jest niedobór nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych oraz języków obcych w gminnych szkołach zbiorczych.

Srednia placa nauczyciela wynosi we wrześniu br. 3.500 zł i jest o 47 proc. wyższa niż w 1972 r.

## PODRĘCZNIKI

Wydziałstwa Szkolne i Pedagogiczne przygotowały na ten rok ponad 31,5 mln nowych książek, w tym ok. 50 tytułów w pierwszej edycji. Spośród tych ostatnich warto wymienić podręczniki do matematyki i fiz. polskiego (odpowiednio dla klas II—III i V—VI) oraz do zoologii i geografii dla klasy VII. Klasy pierwsze liceów humanistycznych otrzymują nowy podręcznik literatury K. Krajewskiego, klasy drugie „Geografie gospodarstwa świata” J. Barba-ga, zaś maturalne — „Zarys współczesnej literatury polskiej” R. Matuszewskiego.

Tegoroczne nowe podręczniki są o tyle godne uwagi, że przygotowano je z myślą

## ILEŻ TREŚCI

Niewielka notatka prasowa sprzed dwóch dni informowała: Fidel Castro odznaczony Orderem Rewolucji Październikowej. Ileż jednak w niej treści, ileż nasuwa ona refleksji i przemysleń.

Przywódcę kubański otrzymał to wysokie odznaczenie radzieckie pięćdziesiąt rocznic swych studiów. Jest ono wyrazem uznania dla jego osobistego wkładu w rozwój i wspieranie radziecko-kubańskiej, w umocnienie zwiazów przyjaźni między państwami socjalistycznymi oraz w walce narodów przeciwko imperializmowi i reakcji i nacjonalizmowi i narodowe wyzwolenie. Hart i powaga, wyrażenie na niedzię i nierówności społeczeństwa, a nade wszystko gorące umiłowanie wolności towarzyszy Fidelowi Castro od wczesnej młodości. To one właśnie doprowadziły go do rozbicia domu właścicieli plantacji trzciny cukrowej do obywatela i do wywstąpienia w sądzie, jako młodego sędziwego adwokata, przeciwko gwałceniu elementów praw ludzkich przez znanego wówczas dyktatora w wyjątku — Fulgencio Batistę. To one popchnęły go na czele garstki współtowarzyszy do przewrutowanego ataku na koszący wojskowe Moneta. To one wreszcie sprawiły, że walka partyzancka, jaką podjął w górach Sierra Maestra, z reżimem owego dyktatora, zakończyła się 1 stycznia 1959 roku całkowitym zwycięstwem. Hart i odwagi nie brakło mu również wówczas, kiedy musiał przeciwstawić się zarobkowej interwencji amerykańskiej, blokując gospodarczą wyspę atakom kontrewolucjonistów działających z wyjązka Florydy.

Od z górą pięćdziesiąt lat Kuba należy do rodziny państw socjalistycznych. Jej liczące się sukcesy i sympatia jąca cieszy się wśród milionów ludzi całego świata łączą się nierozdzielnie z imieniem Fidela Castro. Człowieka o młodzień-czym usposobieniu i sercu płomiennego rewolucjonisty.

## W OGNIU I KRWI

Nie na pokój w Libanie. Ta niedyszysłowlowa oaza spokoju i stabilności, zwana Szwajcarią Bliskiego Wschodu, stoi dziś w ogniu i krwi. Toczy się tu bezwzględna — i co jest najtragicz-niejsze — bratobójcza wojna.

Po zdobyciu palestyńskiego obozu Tel el-Zantar i maszerze jego bohaterów obronców, oddziały libańskie ugrupowań prawicowych przypuściły atak na pozostałe obozy w Palestynie i w Libanie. Wobec tego, leżące na terenie zamieszkałym przez chrześcijan, ich cel jest niewątpliwie: rozbić ruch palestyński i podporządkować go libańskiej lewicy, doprowadzić do

podziału kraju na dwie części (chrześcijańska i muzułmańska) oraz stworzyć minipanstwo na wzór Izraela, które by zachowało stary, przeżyty ustroj i dotychczasową strukturę władzy. Właśnie nie co innego jak radykalizacja muzułmańskich mas ludowych domagających się zmiany konstytucji, która stawia ludność chrześcijańską w wyjątkowo uprzywilejowanej pozycji społeczno-ekonomicznej i politycznej, stała się laniem zapalnym. Odczytali prawicy że szczególną zjadłością atakuje Palestyńczyków widząc w nich jednego z głównych przeciwników postępu w Libanie, a tym samym — już od kilku lat, jednak dopiero w ostatnich tygodniach reakcja libańska postawiła na całą sta-wiącą się reakcją libańską i ulatwiający jej ręce. Czynnikiem osmielającym i ułatwiającym jej przejście do ofensywy było wyraźne zaostrożenie z jej strony do ośmiśniedzielnego w Libanie, a także starcia do jakich dochodziło w ostatnich miesiącach między zbrojnymi grupami Palestyńczyków i libańskimi w Libanie. Nie bez znaczenia jest tu ponadto

## W DZIENIA W ŚWIECIE

o taką perspektywę rząd Johna Vorstera chciałby jak najbardziej oddać.

Cóż, rządy białej mniejszości w Afryce znalazły się w opałach. I wcześniej czy później muszą zejść ze sceny politycznej. W przeciwnym wypadku zostaną zmiecione. Taki jest bowiem wyrok historii.

## AGRESJA DWAJ RYWALE

A więc już wiadomo. Na starcie biegu do Białego Domu staną w listopadowych wyborach prezydenci dwaj rywale: demokraci — Jimmy Carter i republikanie — Gerard Ford. Ten ostatni wyszedł ostatecznie zwycięsko z rywalizacji ze swym konkurentem Ronaldem Reaganem.

Między Fordem a Carterem nie ma w zasadzie różnic w politycznym zagranicznym. Obaj są zwolennikami polityki odprężenia, utrzymania poprawnych stosunków ze Związkiem Radzieckim, kontynuowania i pogłębiania sojuszu z innymi partnerami politycznymi oraz umocnienia jednolitości świata zachodniego. Różnią się zaś nieco w polityczynie wewnętrznej. Carter twierdzi, że zbyt liczne zobowiązania Stanów Zjednoczonych wobec

triumfu. Ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Partyzanci rozejrzyli nie pozostają dziś. Ostrzeżali z młodzieżą jedno z miast rozejrzyli, biorąc odwet za wspomnianą napad. Jednocześnie z dnia na dzień narastała fala potępienia rządu białych. I nie tylko w niepodległych krajach Czarnego Łądu. Co trzejdziestu politycy zachodni nawoływali do rozstrzelania M. in. rząd brytyjski oświadczył, że konflikt w Rodezji będzie trwał do-póki nie zostanie zawarte porozumienie w sprawie przekazania władzy afrykańskiej większości. (Przypominając, że około czteremilionowa ludność biała rządzi tu ponad pięciemilionową ludnością murzyńską). Nieprzejędona postawa rządu w Salisbury wywołała także głośny sprzeciw w Afryce Południowej. Nie dlatego, by tamtejsi rasisci prześlali z nim nagłe sympatyzować, lecz dlatego, że umiędzynarodawiając konflikt rozejrzyli, rząd Smitha skazał niejako ich własny żywot. Walka z rasistowską strukturą władzy w Rodezji, oznacza bowiem zarazem walkę z apartheidem w Republice Południowo-Afrykańskiej. Grozi nieuchronnym jego upadkiem.

Triumf, ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Partyzanci rozejrzyli nie pozostają dziś. Ostrzeżali z młodzieżą jedno z miast rozejrzyli, biorąc odwet za wspomnianą napad. Jednocześnie z dnia na dzień narastała fala potępienia rządu białych. I nie tylko w niepodległych krajach Czarnego Łądu. Co trzejdziestu politycy zachodni nawoływali do rozstrzelania M. in. rząd brytyjski oświadczył, że konflikt w Rodezji będzie trwał do-póki nie zostanie zawarte porozumienie w sprawie przekazania władzy afrykańskiej większości. (Przypominając, że około czteremilionowa ludność biała rządzi tu ponad pięciemilionową ludnością murzyńską). Nieprzejędona postawa rządu w Salisbury wywołała także głośny sprzeciw w Afryce Południowej. Nie dlatego, by tamtejsi rasisci prześlali z nim nagłe sympatyzować, lecz dlatego, że umiędzynarodawiając konflikt rozejrzyli, rząd Smitha skazał niejako ich własny żywot. Walka z rasistowską strukturą władzy w Rodezji, oznacza bowiem zarazem walkę z apartheidem w Republice Południowo-Afrykańskiej. Grozi nieuchronnym jego upadkiem.

Triumf, ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Partyzanci rozejrzyli nie pozostają dziś. Ostrzeżali z młodzieżą jedno z miast rozejrzyli, biorąc odwet za wspomnianą napad. Jednocześnie z dnia na dzień narastała fala potępienia rządu białych. I nie tylko w niepodległych krajach Czarnego Łądu. Co trzejdziestu politycy zachodni nawoływali do rozstrzelania M. in. rząd brytyjski oświadczył, że konflikt w Rodezji będzie trwał do-póki nie zostanie zawarte porozumienie w sprawie przekazania władzy afrykańskiej większości. (Przypominając, że około czteremilionowa ludność biała rządzi tu ponad pięciemilionową ludnością murzyńską). Nieprzejędona postawa rządu w Salisbury wywołała także głośny sprzeciw w Afryce Południowej. Nie dlatego, by tamtejsi rasisci prześlali z nim nagłe sympatyzować, lecz dlatego, że umiędzynarodawiając konflikt rozejrzyli, rząd Smitha skazał niejako ich własny żywot. Walka z rasistowską strukturą władzy w Rodezji, oznacza bowiem zarazem walkę z apartheidem w Republice Południowo-Afrykańskiej. Grozi nieuchronnym jego upadkiem.

Triumf, ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Partyzanci rozejrzyli nie pozostają dziś. Ostrzeżali z młodzieżą jedno z miast rozejrzyli, biorąc odwet za wspomnianą napad. Jednocześnie z dnia na dzień narastała fala potępienia rządu białych. I nie tylko w niepodległych krajach Czarnego Łądu. Co trzejdziestu politycy zachodni nawoływali do rozstrzelania M. in. rząd brytyjski oświadczył, że konflikt w Rodezji będzie trwał do-póki nie zostanie zawarte porozumienie w sprawie przekazania władzy afrykańskiej większości. (Przypominając, że około czteremilionowa ludność biała rządzi tu ponad pięciemilionową ludnością murzyńską). Nieprzejędona postawa rządu w Salisbury wywołała także głośny sprzeciw w Afryce Południowej. Nie dlatego, by tamtejsi rasisci prześlali z nim nagłe sympatyzować, lecz dlatego, że umiędzynarodawiając konflikt rozejrzyli, rząd Smitha skazał niejako ich własny żywot. Walka z rasistowską strukturą władzy w Rodezji, oznacza bowiem zarazem walkę z apartheidem w Republice Południowo-Afrykańskiej. Grozi nieuchronnym jego upadkiem.

Triumf, ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Partyzanci rozejrzyli nie pozostają dziś. Ostrzeżali z młodzieżą jedno z miast rozejrzyli, biorąc odwet za wspomnianą napad. Jednocześnie z dnia na dzień narastała fala potępienia rządu białych. I nie tylko w niepodległych krajach Czarnego Łądu. Co trzejdziestu politycy zachodni nawoływali do rozstrzelania M. in. rząd brytyjski oświadczył, że konflikt w Rodezji będzie trwał do-póki nie zostanie zawarte porozumienie w sprawie przekazania władzy afrykańskiej większości. (Przypominając, że około czteremilionowa ludność biała rządzi tu ponad pięciemilionową ludnością murzyńską). Nieprzejędona postawa rządu w Salisbury wywołała także głośny sprzeciw w Afryce Południowej. Nie dlatego, by tamtejsi rasisci prześlali z nim nagłe sympatyzować, lecz dlatego, że umiędzynarodawiając konflikt rozejrzyli, rząd Smitha skazał niejako ich własny żywot. Walka z rasistowską strukturą władzy w Rodezji, oznacza bowiem zarazem walkę z apartheidem w Republice Południowo-Afrykańskiej. Grozi nieuchronnym jego upadkiem.

## POWRÓT GENERALA

Portugalia bierze skręt w prawo. Taka jest rzeczywistość, takie są fakty. Jedynym z jaskrawych tego przykładów jest powrót do kraju generała i byłego prezydenta w jednej osobie — Antonio Spindli, z przymusowej emigracji.

Człowiek ten odzwierciedla w pewnym sensie ewolucję polityczną zachodzącą w tym kraju. Kiedy w kwietniu 1974 r. dogorywał reżim stworzony przez dyktatora Salazara był on symbolem rewolucji. Obejmował urząd prezydenta w głorii i przy pełnym niemal poparciu narodu. Ale już w marcu 1975 r. stał się rzecznikiem kontrewolucji. Próbował bowiem dokonać zamachu na przychylne poparcie dla swego programu ze strony partii prawicowych, które przeciw stały z eks-prezydentem. Był może chce dać do zrozumienia, że jest po prostu tolerancyjny i że liczy na jedność narodu. Trudno to zresztą rozstrzygnąć.

Organizacje związkowe, pozostające pod wpływem komunistów, nie dadzą się jednak zwyciężyć pozorom. Ostrzegaj już, że przeciwstawia się wszelkim próbom ograniczenia zdobyczy rewolucyjnej ze szkodą dla robotników. Tak też postąpią w wypadku spiskowania eks-generała.

**MIECZYSLAW CHAJA**

## Rozbudowa mieszalni pasz w Sztabinie

Ogromne zapotrzebowanie rolnictwa na pasze sprawia, iż zakłady produkujące je, w okresie nasilonego szczytu, pracują na trzy zmiany. Tak jest w przypadku suszarni i mieszalni pasz SKR w Sztabinie. Przekazany w maju ubr. zakład wyprodukował w br. 6.492 tony mieszanki T i 1.709 ton suszu. Sztabińska mieszalnia, która od 1 sierpnia br. zapo-treduje w pasze wojewódz-twa: białostockie, łomżyńskie, suwalskie i ostrołęckie, znaczne ilości mieszanki wysyła także dla hodowców w innych rejonach kraju.

Zamówienia są daleko większe. Dlatego też, w roku bieżącym, kosztem blisko 6 mln zł, przystąpiono do rozbudowy i modernizacji. Najważniejszą częścią tej inwestycji to montaż 12 stanowiskowy baterii silonów zokobowych po 150 ton każdy. Brygady SKR kończą wylewanie fundamentów i niebawem pracownicy POM w Augustowie przystąpią do montażu. Rozbudowa mieszalni pozwoli na znaczne zwiększenie — do 40 ton pasz w ciągu doby — produkcji. W ramach tegorocznej inwestycji wzniesiono także budynek biurowy administracyjno-socjalny dla 173-osobowej załogi.

Jak poinformował nas dyrektor zakładu, ROMAN RADOMSKI, zamierzenia na rok 1977 są daleko ambitniejsze.

— „Realizowanie przez nas planów, a przez rolników — w hodowli, uwarunkowane pracą w zakładzie unowocześnienia, o wysokiej wydajności i dobrze zabezpieczonym zapieczęciem. Chcemy, w roku przyszłym, wybudować warsztaty naprawczo-techniczne i kotłownię. Na ten cel przeznaczymy około 4 mln zł. Wyeliminujemy w ten sposób braki w dopływie pary, co w konsekwencji pozwoli skierować na rynek większe ilości pasz...”

SKR w Sztabinie świadczy również usługi rolnicze gospodarzom z terenu gminy. Jest na czym pracować, skoro grunta orne zajmują 6.500 ha, Rolnicy gminy, jako jedni z pierwszych w woj. suwalskim, przystąpili do żniw. Dzielnie pomagają im w tym Władysław Tomaszewski — traktorzysta z punktu usługowego w Krasnym Borze, Tadeusz Neifel — także traktorzysta, Andrzej Godlewski — kombajnista z SKR w Sztabinie. Te dni oznaczają dla nich, dla wszystkich ludzi żniwnego trudu, okres ciężkiej, wyczerpującej pracy.

(agaw)





— Życie rozlicza z produk- cji, a nie z jej zapowiedzi...

## Reklama, potrzeby i trochę... wstydu

Fajna lektura... Duża kolorowa, składana ulotka reklamowa. Rzucający się w oczy tytuł: „Udane prezenty podziękują przyjaźnie! Kosmetyki „Consul” odpowiednim prezentem dla każdego pana! A potem cała, jakże bogata litania znakomych (nie wątpię w to) wyrobów: pasta do zębów, odświeżacz do ust, dezodorant do ciała, płyn odżywczy do włosów, krem po goleniu, płyn po goleniu, emulsja po goleniu, woda kolońska w fiakoncie, woda kolońska w aerozolu, mydło toaletowe... I informacja wyłuszczonej drukarni. „W zależności od potrzeby można nabyć całą serię lub pojedyncze kosmetyki”...

Każdy z nich jest szczegółowo opisany. Podkreślone są jego właściwości, zalety, podany sposób stosowania. Jest też trochę kosmetycznej „ideologii”. Oto jej fragmenty: „Mężczyzna powinien być zawsze ogolony, mieć starannie utrzymane włosy i ręce, czyste ubranie i schludny wygląd. Podstawowymi środkami służącymi do pielęgnacji są WODA i MYDŁO (podobr. moje — T.S.). Ale to nie wszystko! Aby zachować na długie godziny pracy czy podróży miły, pociągający wygląd, trzeba stosować nowoczesne środki... Są to płyny odświeżające, dezodoranty, wody kolońskie, emulsje, kremy do rąk i twarzy itp. Słowem — ulepszać „Consul”! Już taki jestem, ze lubię być pociągający. W pracy i w podróży. W związku z tym postanowiłem spełnić prośbę producenta i handlu, polecając — ZADAJCIE WE WSZYSTKICH BRANŻOWYCH SKLEPACH I PUNKTACH POLLENY!

Poszedłem i zażądałem. Nie w jednym, lecz kilkunastu sklepach. W jednym był krem po goleniu i nic poza tym. W innym — płyn odżywczy do włosów i nic poza nim. W trzecim — wyłącznie pasta do zębów, w czwartym — tylko mydło i woda kolońska w aerozolu. I tak dalej.

A cała seria? Marzenie świętej głowy. Mowy nie ma. Dlaczego? Skąd bierze się ta rozbieżność między szumną reklamą określonych produktów, a ich brakiem w sprzedaży? Nie udzielę odpowiedzi na te pytania. Spodziewam się, że dadzą je ci, którzy kierują zakładami.

Ja wiem swoje: obiektywnie biorąc — nie powinno być żadnych przeszkód, aby rynek zaopatrzył we wszystko to, co jest aktualnie niezbędne i poszukiwane. Fraczej przemysł chemiczny w Polsce należy do najbardziej dynamicznie rozwijających się dziedzin gospodarki (jest to zresztą konieczność). Rozszerza się i unowocześnie asortyment produktów chemicznych przeznaczonych na zaopatrzenie gospodarki oraz rynku, a także na eksport.

To fakt, że przemysł ten nie pokrywa jeszcze w całości rosnącego zapotrzebowania na chemikalia. Ale prawdą też jest iż otrzymuje on od kilku lat wielkie środki na inwestycje i modernizację zakładów. W minionym 5-leciu na rozbudowę tej gałęzi produkcji przeznaczono 121,5 mld zł. Kwoty te umożliwiły przyrost zdolności produkcyjnych o ok. 67,1 mld zł rocznie i nasza chemia dysponuje obecnie nowoczesnym potencjałem produkcyjnym, wspieranym na co dzień coraz bogatszym doświadczeniem kadry naukowo-badawczej.

W ciągu I półrocza br., a także w lipcu przemysł chemiczny wykonał, a nawet przekroczył plany produkcji. Dostarczył on więcej tworzyw, włókien i kauczuków syntetycznych. Wzrosło również znaczenie chemii w innych dziedzinach gospodarki (rolnictwa). Nawozy mineralne, środki ochrony roślin, mieszanki paszowe, preparaty weterynaryjne itp. w coraz większym stopniu decydują o sukcesie i nieudolności w tej dziedzinie do światowej czołówki, zajmują np. w produkcji nawozów azotowych 7 miejsce. Produkujemy również coraz więcej kwasu siarkowego, a w dziedzinie eksportu staliśmy się obecnie już pierwsze miejsce na świecie. Polska stała się cenionym dostawcą fabryk kwasu siarkowego. Mamy też dobrą markę jako producent i eksporter leków i kosmetyków, barwników i środków pomocniczych, farb i lakierów, odżywczych itp. Czy wypada mieć tę nadwagę „beztroskim” traktowaniem rynkowych potrzeb?...

Nie chodzi tu tylko o zestaw kosmetyków „Consul”. Podobnie ma się rzecz z takimi wyrobami, jak krem „Nivea” (którego nagminnie brak w każdym sezonie letnim), z wodami kolońskimi, do których przyzwyczaili się klienci (choćby wysmienite „Tabacora”). To samo można powiedzieć o różnych drobnych klejach (butapren, wikal itp.), o artykułach gumowych z tworzyw sztucznych, ba — nawet o akcesoriach samochodowych, tak swego czasu reklamowanych przez producentów mas na siedzenia itd.

A plany produkcyjne są w tych dziedzinach podobno wykonywane.

TADEUSZ SAPOCIŃSKI

## c.d.ze str. 1

którym byłoby właśnie to codzienne życie — ludzkie sprawy, problemy. Tylko że jak już jestem u siebie, to spada ze mnie urząd, odsuwają się gdzieś daleko sprawy, którymi jeszcze przed chwilą żyłem; jest żonka, teść i teściowa, o-blałek, telewizja i późnowieczorne pogaduszki o wszystkim i o niczym, takie rodzinne.

Z tego wtorku, co odszedł, co bym chciał zanotować, zatrzymać w pamięci. Właśnie tę starszą kobietę w czarnym futerku, w brązowym wełnianym beredzie, łatwo wpadającą w wesołość, co przysłania matczyne cierpienie.

Sam nie wiem, jak jej pomógł, panie redaktorze. Z za-pomoga nie ma problemów, za-łatwimy. Ale jak chemy napisać do dyrekcji szkoły, gdzie pracuje jej jedynek, to matka płacze; żal syna, bo się go naraził na wstyd.

Z dawnourzędniczego punktu widzenia, ta sprawa marginalna. A i teraz przecież nie będę opowiadał o tym. Powiemy, w urzędzie woje-wódzkim, bo skarca: „Łotowski, czy ty nie masz ważniejszych spraw na głowie?”

Ale ja uważam, że wszystko, co dotyczy człowieka, nie może być drugorzędne. Choć prąd mówią, że jak do mnie ludzie przychodzą z czymś, czego rozwiązanie w widoczny sposób pcha życie naprzód.

2.

— O, budownictwo! Czyli to, co na długie lata decyduje o przyszłości, co ją wyznacza, warunkując zarazem sposób życia ludzi i wielkość ich rolniczych ambicji.

Zaraz, ile to mieliśmy interesantów, których ścigało do urzędu budowlanego? Chyba z dwunastu... Tak, dokładnie tyłu. A każda sprawa, którą z sobą przynieśli, na swój sposób trudna, ale, na szczęście, zalałwałem je bez większych perturbacji. Kiedy jednak zobaczyłem w drzwiach ześlona twarz Małanowskiego z Kalinówki Kościelnej od razu pomyślałem sobie: „O, tym razem nie pójdzie łatwo! Tu będzie ciężka przeprawa”.

Dopełnił wszystkich formalności, ma lokalizację, ma projekt, pozwolenie na budowę o-bory, no i chce materiały. Nie mogę powiedzieć, że mu nie dam, ale i też dać nie powinienem. Bo cóż on chce budować: obóreczkę-ciasnotę, w której krowa pyskiem i ogonem ściana obmacać może, nowa, a nadal starogłęboka. Chodźby przy tym bydle wysmołowcowany, widłami gnój z dołu wybierając, a dochód akurat taki, jak to mówią: Maciej wyhodował, Maciej zjadł.

Więc moim obowiązkiem było temu zapobiec, powiedzieć, że na taki oboro-kurnik nie dam szybko materiałów. Widział pan jak się obruszył, jak się rzucił, z jakim gniewem zapytał: „Kto tu kręci?”

Musieliśmy zrobić tak, żeby nie ustępując mu, równocześnie udobruchać go. A tu mi się jeszcze lamie mój inspektor od budownictwa, już skory mu u-stąpić, już tłumaczy, że działka wąska, że projekt przystosowany do niej, że większa o-bora tam się nie zmieści. Lecz ja wiedziałem swoje: działka wąska, bo wąska, ale obok stary chlewik stoi, który można rozebrać i poszerzyć plac tak, żeby mogła powstać du-ża, zmechanizowana obora na te co najmniej 20 sztuk bydła. Małanowskiemu szkoda drewnianego chlewika, a najbar-dziej nowej blachy, którą po-krzył daszek przed rokiem. Siebie jednakże nie żałuję, choć jeszcze młody chłop i jak sobie taką ciasnotę postawi, to się więcej narobi przy tych kilku ogonach niż przy dużym stad-le, a na dodatek jeszcze w gnoju się ubarże. I do kogo miałby z czasem pretensje? Do siebie? Tak, ale i do urzędu, do mnie.

Więc powiedziałem zgodnie z prawdą: mam materiały, ale w pierwszej kolejności dla tych, co chcą budować nowo-

# STANISŁAW ZAGÓRSKI WAZENIE ZIEMI

częście. Kto nie chce iść z duchem czasu, ten czeka, aż sam dojrzy i zdecyduje się na budynek, który pozwoli mu należycie rozwinąć hodowlę.

...Myślałem, że już Małanowskiego nie przekonam. Dwa razy, jak pan widział, wchodził do gabinetu i wychodził. Du-mał, dumał, aż się w końcu zła mał. I teraz ma już pewność, że w czerwcu jednym rzutem dostanie wszystkie potrzebne mu materiały budowlane...

3.

Muszę tak postępować, bo po cóż tu jestem, jeśli nie po to, żeby teraźniejszością przyszłość budować. Muszę być twardy, bo błędy w budownictwie są najbar-dziej kosztowne, bo nieodwracalne.

Ale bywają i takie sytuacje, kiedy przychodzi ustąpić. Zrobić coś wbrew sobie, ale zgod-nie z przepisami. W jednej w-yszczęli się zagroda. Przycho-dzi do mnie poszkodowany: „Jak zwyczaj każe — powi-da — zacznij od stodoły”. Pró-bowałem go przekonać, że ja mógłby na ostatku postawić. Ale wreszcie machnąłem ręką. Tak już jest, że stodoła w mentalności naszego rolnika, to rzecz najważniejsza. Niech to licho, buduj! Wiadomo, spaloną, co mu tam będę z racjo-nalizmem wyjeżdżał. A kiedy już stodoła stanęła i on przyszedł po przydział materiałów na budowę obory takiej sa-mej, jaką miał przed spaleniem, a więc kłitki, podsunął mu projekt naprawdę funkcjonalnego budynku in-wentarskiego. Lecz chłop za-parł się. Nie i nie, musi być ta-ki, jaki on chce.

Sądziłem, że go otrzeźwie sprzeciwiem, bezprawnym, zgo-da, bo to przecież pogorzelec. Ale chciałem, żeby ta budowa mogła mu służyć nie tylko te-raz, ale i przez wiele lat. Gdy podenerwowany wychodził ode mnie, zastanawiałem się: pój-dzie wyżej ze swoją skargą czy też, rozważwszy rzecz całą ponownie, przyzna mi rację. Gdyby poszedł po rozum do głowy, mieliśmy w gminie kolejny nowoczesny budy-nek gospodarczy. Pojechał jed-nak do Białogostoku, do Urzę-du Wojewódzkiego. Stamtąd zadzwonił do mnie: „Towarzy-szu Łotowski, co wy pogorzelcom życie utrudniacie?” Musiałem więc się szybko wy-cofać. I tak on wygrał, prze-grywając równocześnie.

Może niepotrzebnie się upie-rzałem, denerwowałem siebie i człowieka. Tyłko z drugiej strony, gdyby tak siedział tylko w dniu dzisiejszym i nie

wychylał nosa w przyszłość, to ten postępek nie biegłby, lecz się czołgał. Mam dobry układ z gminie, bo przewodniczą-cym rady i i sekretarzem par-tii KG jest mój były nauczyciel, Józef Śledziwski, z którym na ogół dobrze się rozumiemy w pracy przyjmując obowiązującą w kraju zasadę: rząd rządzi, partia kieruje.

Nasłuchiwał się pan sporo o polityce, jaką stosujemy w odniesieniu do budownictwa. To wspólne ustalenie całego gminnego aktywu i nie może być od nich odwołania, jeśli wreszcie ma być jakiś ład i porządek. Można, jak to jesz-cze robią gdzie indziej, dzie-lić „sprawiedliwie” materiały budowlane, kapie wszystkim po troszeczekku...

4.

— W ogóle jestem za koncentracją, za wsze-czpaniem się w sprawy naj-ważniejsze dla rozwoju czy to kultury rolnej czy usług, czy przebudowy wsi, bo to sprzyja świeżo-ści.

Gminy istnieją dopiero trzy lata. Na naczelników powołano, i słusznie, ludzi młodych, przeważnie tak jak ja, świeżo po studiach. Nie wiadomo było, o cze-mo zacząć. Jeden z moich kolegów swoje naczelniko-wanie zainaugurował wa-żeniem kotletów schabo-wych w restauracjach i badaniem gatunku maki przeznaczonej do wypieku chleba. Wydawało mu się, że nikt go tak dobrze nie zastąpi w wychowaniu piekarzy i kucharzy. A prezes geesu chodził sobie z rękami w kieszeniach i rechotał: „Ale nam się u-dał naczelnik - schabosz-czak, oj, udał!”.

Później już sobie naczelnik z nim poradził, wiedział od kogo wymagać, aby innych na-uczyć wymagać.

Najgorzej, jak gdzieś pleni się zasada; widzi mi się, widzi nam się, nie widzi nam się. Z tak zaperzonej gleby tylko bala-gan i sobiepaństwo wyrosnie.

Sztuka nieodzwonna jest więc taka organizacja życia, żeby nikt nikomu laski nie robił. Nawet przy niedostatku czeg-oś, jak na przykład rol-niczych maszyn. W usługach te do niedawna obowiązujące nas „sprawiedliwość”: wy-szu tu chłopów szturmował, do-czas zniż wejście do podat-ku dyspozytora międzyrolni-kowej bazy maszynowej. Dys-pozytor, wykorzystując zamie-szanie, nogi za pas i biec na drzewo, skąd rzucił kartkę, u-prawniające do usługi. Komu-los, a raczej zręczność sprzą-jała, ten wygrał w „demo-kraczynie” zdobywał prawo do zbioru zboża wiaźakła.

Najwyższy czas przyszedł, aby skończyć z tym bala-ganem. Po rozmowach i naradach postanowiliśmy przejść na świadczenie usług systemem brigadowym. Zadałem sobie trud, świadomie nawet wyre-czając dyrektora SKR. Żeby dokładnie rozemnać potrafił każdą z trzynastu wsi trzo-rzącą gminę, a także rolni-ków z miasta Knyszyna. Usa-liłem dokładnie, kto ma wła-snym sprzęt i jaki, ile jest takich gospodarstw, którym, bez ga-dania, trzeba będzie zaszar-antować usługi czy to za-względem na większy obszar z-



— Bo po cóż tu jestem, je-śli nie po to, żeby teraźniejszością przyszłość budować...

## W świetle badań budżetów rodzinnych Co w domu a co na stole?

Od 1973 roku prowadzi się w kraju badania budżetów rodzinnych pracowników gospodarki społecznej, robotników — chlo-podów, rolników indywidualnych oraz rencistów i emerytów a więc podmiotów i najliczniejszych grup społeczno-ekonomicznych ludności. Pozwa-ła to poznać strukturę wydatków, poziom spożycia różnych artykułów żywności-owych, stopień wyposażenia gospodarstw do-mowych w sprzęt itd. — i to zarówno w skali całego kraju, jak i w różnorodnych przekro-żach.

Korzyści z tego typu badań są bezsporne. Można precyzyjnie planować produkcję róż-nych dóbr, uchwycić różnice w poziomie ży-cia poszczególnych grup obywateli, przewidy-wać wreszcie, na co ludność chce w pierw-szym rzędzie wydać pieniądze wraz ze wzrostem ogólnej zamożności.

### NA WSI I W MIEŚCIE: JESTEŚMY JEDNAKOWO ZAMOŻNI

Badania prowadzone są również w naszym makroregionie, obejmującym pięć woje-wództw: białostockie, łomżyńskie, olsztyńskie, ostrołęckie i suwalskie. Książeczki budżetowe prowadzi 621 rodzin. Jest to na tyle dużo, że można już na podstawie wy-ników badań pokusić się o wyłowienie pew-nych prawidłowości w różnych grupach spo-łeczno-zawodowych, ale jednocześnie zbyt mało, by szukać podobieństw i różnic między poszczególnymi województwami albo porów-nywać różne kategorie dochodowe w ramach poszczególnych grup.

Właśnie w Wojewódzkim Urzędzie Statys-tycznym w Białymstoku opracowano na maszynach cyfrowych dane za rok ubiegły. Na liczbę z całego kraju przyjdzie jeszcze poczekać. Szkoda, że nie można porównać naszych terenów z resztą kraju, ale nawet sięgnięcie do danych krajowych za rok 1974 też może dostarczyć ciekawych spostrzeżeń.

Kilka danych ogólniejszej natury. Najlicz-niej reprezentowani są w badaniach pracow-nicy (tzn. ludzie utrzymujący się z pracy na-jemnej) — 299 rodzin. Tu, podobnie jak w

pozostałych grupach podzielono ich na 8 ka-tegorii w zależności od dochodu przypadają-cego na członka rodziny. Najmniej jest go-spodarstw domowych, w których na jedną os-obę wypada rocznie mniej niż 12 tys. zł. Nie-wiele liczyniejsza jest też grupa najzamożniejsza (48 i więcej tysięcy). Przeszło połowa w rodzinny o dochodzie od 18 do 30 tys. zł na jednego członka. Podobne są proporcje w grupie chłopów-robotników i rolników indy-widualnych.

Można więc bez obawy popełnienia wie-lkiego błędu powiedzieć, że w tych trzech grupach społeczno-zawodowych przeciętna sta-tystyczna rodzina jest jednakowo zamożna w sensie dochodów na jedną osobę.

### CO MAMY W DOMU...

Znaczny od wyposażenia gospodarstw domowych w telewizory, radia, pralki, odkur-zacze itp. Wystarczy pociągnąć obserwację, by o-rzec, że najlepiej to wygląda w rodzinach pracowniczych, a najgorzej u rolników indywidualnych. Statystyka potwierdza, że indywidualnych gospodarstw przypadło w naszym makroregionie 90 telewizorów, a w rolniczych tylko 59 (dajmy sobie miłeśca na przykładzie). Podobnie jest z odbiornikami radiowymi (odpowiednie liczby: 110 i 87), lepiej z pra-łkami (73 i 13). Tylko w maszynach do szycia (73 i 13). Tylko w maszynach do szycia (73 i 13). Tylko w maszynach do szycia (73 i 13). Tylko w maszynach do szycia (73 i 13).

Nie wszędzie jeszcze dogoniłmiy średni krajowy z 1974 r. Największe dysproporcje są w wy-paźeniu w radioodbiorniki: mamy ich o 12 mniej w rodzinach pracowniczych i o 9 w chłopskich. Trzy-tyś w rodzinach rolniczo-chłopskich w tym samym jest wyższy o 5 sztuk. Różnice na minus, ale niewiele mniejsze, można też zauważyć w wyposar-żeniu w adaptery, pralki i samochody. Jeśli nie w pozostałe dobra trwałe użytku to jesteśmy na ogólnokrajową kreską, ale trzeba pamiętać, że światła badań GUS za 1975 rok kreska i na z po-wością powstrzymuje do góry.

W tych porównaniach rodziny rolniczo-chłop-skie lokują się między pracowniczymi i rolniczymi z jednym wyjątkiem: są najlepiej wyposażone w maszynny do szycia... Nie są jednak wprost po-połowie drogi między jedną i drugą grupą spo-łeczno-zawodową. W niektórych artykułach zbliżają się bar-żak do grupy pracowniczych, w innych dopiero wy-



6-osobowa grupa holenderskich studentów Uniwersytetu w Delft i Amsterdamie wybrała się na część swoich wakacji do Polski. Młodzi turyści przyjechali pociągiem do Warszawy, skąd wyruszyli rowerami w Białostockie i augustowskie. Zwiedzili po drodze Białowieżę, Białystok, atrakcyjne miejscowości Pojezierza Augustowskiego i przez Łomę wrócili do stolicy.

NA ZDJĘCIU: rowerowa eskapada holenderskich studentów.

CAF — Dąbrowiecki

## Przed XVI MFP w Sopocie

Do rozpoczęcia XVI Międzynarodowego Fes-tiwalu Piosenki w So-pocie pozostało parę dni. Imprezie towarzyszy ogrom-ne zainteresowanie. Wszystkie bilety na koncerty w li-czonym 4,5 tys. miejsc am-fiteatru w Operze Leśnej są sprzedane. Tegoroczny „ma-raton” piosenkarski trwać będzie od 24 do 29 sierpnia. Na estradzie wystąpią re-prezentanci 31 firm płytow-ych z 23 krajów oraz go-ścinnie gwiazdy estrady: Alla Pugaczowa z ZSRR, Alvin Stardust z Wielkiej

Brytanii i Albert West z Holandii. Sopockie wieczory piosenkarskie będą rejestrowane na taśmie koloro-wej telewizyjnej i retransmito-wane następnego dnia.

Interesująco zapowiada się program imprez towarzyszących festiwalowi. W salach widowiskowych i muszli koncertowej sopockiego mola odbędzie się m.in. recitale Ireny Jarekiewicz, Czesława Niemena, zespo-lów „Dwa plus jeden” i „Waweli”. Czynną będą dyskoteki, zostaną zorganizo-zowane pokazy mody, kler-

masze płyt, spotkania uc-zestników z pracownikami największych zakładów przemysłowych Trójmiasta.

Sopocki metaloplastyk Stanisław Skura, wykuł i ozdobił jantarem szesnaste „wydanie” jednej z głów-nych nagród festiwalowych „Burszty owego „łowika” — premię za najlepszą in-terpretację polskiej piosenki. Za całobęd przedstawione programu w obu konkur-sach „płytowym” i „pol-skim” 15-osobowe między-narodowe jury przyzna „Grand Prix de Disque” (PAP)







# INFORMACJE • PROPOZYCJE

## W KINACH

W kinie „SRENA” jeden z najbardziej ulubionych przez widzów reżyserów — CLAUDE LELOUCH, tym razem jako autor „SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU”, Lelouch jest wielkim pasjonatem kina, od najmłodszych lat większość wolnego czasu spędził w sali projekcyjnej oglądając, podobno, nawet 4 filmy dziennie. Jego bezpośredni kontakt z kamerą zaczyna się równie wcześnie, nie jest to może przetrwanie, ale za to najukochańsza zabawa. Mając zalety i wady, Lelouch zdobył nagrody w kategorii filmów amatorskich, będąc „już” osiemnastolatkiem zostaje reporterem telewizyjnym. Z krótkiego i niezbyt udanego związku z telewizją pozostaje miłość do kamery.

Kreci filmy dokumentalne i reklamowe, wreszcie (mając dwadzieścia trzy lata — tempo życie amerykańskie) zakłada własną wytwórnię filmową i poświęca się fabule. Początkowo w filmie fabularnym nie odnosi większych sukcesów, ale przychodzi rok 1966, „Kobieta i mężczyzna” i sukcesy, sukcesy, sukcesy. Entuzjazm widzów i skrajnie przeciwnie ocenę krytyki, od arcydzieła do kiczu. Nikt nie ośmiela się jednak odmówić Lelouchowi prawdziwego filmowego talentu. Przykładem niecodziennej łatwości posługiwania się obrazem jest ilustracyjka filmowa „Smieć, smieć, smieć” narkotyczna i zmontowana w niespełna dwa tygodnie. O tym jakim naprawdę jest Lelouch najłatwiej przekonać się w kinie, zaś czas spędzony na oglądaniu filmu nie będzie na pewno czasem straconym.

Kino „STUDIO” widocznie w celu podperowania nadwątłej ambicji filmami kasy, sięgnęło po atestowany (przed dwoma laty) pewniak frekwencyjny „OJCA KRZYSZTOFA”. Jestem pewna, że znakomita większość kinomanów zdo-

ła już obejrzał ten film, ale wielu z wielbicielek i fidelek talenta Mariona Brando („Oscar” za tę rolę) wybierze się chętnie do kina, aby no raz w życiu zobaczyć i przekonać się jak działa matka (a działa, że hej), jaka to „brzydka” organizacja i jak szalenie trudno jest nią kierować. W epizodycznej roli występuje niedawno zmarły „szlasy gangster” — Al Lettieri.

Zapraszam na niedzielne (29 bm.) zwiędzenie Starosiele (dojazd autobusem nr 12) — dynamicznie rozwijającej się niegdyś kolejarzkiej, dziś fabrycznej, dzielnicy Białostoku. Przy okazji radzę zabrać dzieci, aby w ich towarzystwie obejrzały w kinie „KOLEJARZ” kolejną wersję przygod tajemniczego jeźdźcy w czarnej masce. Szlachetny i sprawnie „ZORRO” odwarty blisko 60 lat temu przez Douglasa Fairbanka pasjonował tak naszych dziadków jak Alain Delon nasze dzieci i znow jak niedługo, słupki i parkany zostaną pokryte zamazystym „Z”, w zastępstwie spady, piśnianym kredą lub patykami. Przy okazji może przekazać wyrazy współczucia naszej TV, która nie potrafiła z rodzimego Janosika zrobić bohatera dziecięcych zabaw.

Do kina „POKÓJ” nie muszę nikogo specjalnie zapraszać. Jeszcze fotele kinowe nie odpołycoły zapełnione, wystraszonych „ogladaczy” filmu „Szczęśliwy”, a już musza się szykować do przyjęcia następnej inwazji kinomanów chcących obejrzać „PRZYGODY GERARDA” oparte o książkę Conan Doyla (była to podobno ulubiona książka Winstona Churchilla).

Skomplikowana nieco kooperacja filmu, bo aż angielsko-włosko-szwajcarska, jest tylko ciekawostką produkcyjną, ponieważ rzeczywistymi twórcami filmu są Polacy: reżyser — JERZY SKOLIMOWSKI („Bariera”), Na samym dnie i operator — Witold Sobociński. W tej znakomitej komedii filmowej z czasów wojny napoleońskiej występują Peter McEnery i Claudia Cardinale. (ABR)

Gdy Zakładowy Dom Kultury „Leśnik” urządził imprezę pt. „Zrecenzję naszej załogi” okazało się, że wśród pracowników Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego jest wielu twórców-amatorów. Tych, co to w wolnych od pracy chwilach rzeźbią, zajmują się intarsją, wyrobami ze słomy, kory, a nawet zapalek. Ujawnia nam zatem nie znane dotąd zamiłowania, pasje, potrzebę wyrażenia siebie. Nie zawsze były to dzieła sztuki. Nie o to przecież chodziło, lecz o wymowę tak ważnego faktu, że twórczość, nawet ta amatorska, potrafi wzbogacić życie. Staje się ono wtedy pełniejsze, bardziej kulturalne — a więc lepsze.

Biorąc to wszystko pod uwagę ZDK „Leśnik” najpełniej w całej Hajnowce realizuje hasła Przewodniczącego Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość”. W tej placówce ma miejsce systematyczna działalność kulturalna oraz liczne imprezy, przeglądy i akcje. Ich myślą przewodnią jest rozbudzenie i kształtowanie aktywnego stosunku do kultury. Ludzie przychodzą tu chętnie, bowiem wachlarz propozycji jest urozmaicony. Mogą rozwinąć swoje zamiłowania w teatrze poezji, zespołach intarsyjnych, kabarecie „Sek” lub zespołach muzycznym.

Tradycje kulturalne w Hajnowce sięgają dawnych lat. Przytoczę tylko dwa fakty. Tu mieszkał i pracował słynny lekarz, Tadeusz Rakowiecki, który był także wybitnym astronomem — samoukiem. Jego książki z dziedziny astronomii przez wiele lat służyły młodzieży uniwersyteckiej jako podręczniki. W Hajnowce powstał też pierwszy w województwie amatorski teatr dramatyczny.

# Kultura w mieście drzewiarzy

wał słynny lekarz, Tadeusz Rakowiecki, który był także wybitnym astronomem — samoukiem. Jego książki z dziedziny astronomii przez wiele lat służyły młodzieży uniwersyteckiej jako podręczniki. W Hajnowce powstał też pierwszy w województwie amatorski teatr dramatyczny.

W najbliższym czasie czeka Hajnowkę aż dwa ważne wydarzenia: Festiwal Robotniczy oraz festiwal „Publicystyka - 76”. Jedną jak i druga impreza organizowane są w ramach Przewodniczącego Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy.

Zacznę od IV Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Amatorskich „Publicystyka-76”, którego organizację powierzone Hajnowce po raz pierwszy. „Publicystyka-76” odbędzie się w październiku br. i wraz z imprezami towarzyszącymi potrwa cały tydzień. Ma — w założeniu — zainspirować działaczy społecznego ruchu filmowego — fotograficznego środowiska robotniczego do dalszych ambitnych poszukiwań twórczych, ukazujących zaangażowany stosunek do współczesnej rzeczywistości. Impreza ta może i powinna znacznie podnieść prestiż kulturalny miasta i to w skali krajowej.

Wcześniej, bo w wolną sobotę i niedzielę września, odbędzie się tu będzie wielki Festiwal Robotniczy.

Uczestniczyłam niedawno w naradzie na temat statusu przygotowań do tego święta. Stwierdziłam ponad wszelką wątpliwość, że Hajnowka od dawna żyje już tą imprezą, przygo-

stawia się do niej solidnie, chce dobrze za reprezentować robotek kulturalny środowiska robotniczego. W przygotowaniu zaangażowane są wszystkie zakładowe instytucje i przedsiębiorstwa miasta.

Czego hajnowianie oczekują po festiwalu? Przede wszystkim wiele propozycji na godne spędzenie wolnego czasu. Fajnie, bowiem ma on zainteresować ludzi twórczością ludową, zespołami folklorystycznymi, zespołami, pobudzić ich do osobistego uczestnictwa w zabawie i rekreacji, wreszcie zaangażować do współzawodnictwa w turniejach trzech największych zakładów pracy.

Wszyscy w Hajnowce starają się teraz usilnie, by na wolną sobotę, 4 września br. gotowy był już Park 30-lecia z pięknym amfiteatrem — obiektem budowanym w czynie społecznym, pamiętając o wielu hajnowianach. W przyszłości będzie to niewątpliwie jeszcze jeden akt do wykorzystania w turystycznym organizowaniu dużych imprez.

Kultura w robotniczej Hajnowce ma niewątpliwie swoją własną specyfikę. Na przykład propozycje „Przełomu” są tu wzbogacone o własne inicjatywy, o zakładowe i środowiskowe programy działań. Co więcej, miasto posiadało sojuszników (WRZZ, WDK) do organizacji większych imprez o zasięgu oddziaływania na inne tereny. Miasto i jego ludzie stają na coraz wyższym miejscu, jako świadomy odbiorcy i współtwórcy wartości kulturalnych.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

## Sukces chóru AMB

Od 31 lipca do 7 sierpnia br. w miejscowości Middleborough, w hrabstwie Cleveland — Wielka Brytania — odbywał się, organizowany co dwa lata, międzynarodowy konkurs chórów i zespołów folklorystycznych Tees-Side International Chorusfest, w którym udział wzięli także CHÓR AKADEMII MEDYCZNEJ w Białymstoku.

Organizatorzy postawili wysokie wymagania: uczestnictwo w kilku konkursach konkursowych. Chór wystąpił w kategorii chórów młodzieżowych, ludowych i mieszanych. Zmusiło to zespół do przygotowania zupełnie nowego programu. Mimo krótkiego czasu (tydzień egzaminacyjny) chórzystki wywiązały się z tego zadania bardzo dobrze. Tryad zostały nagrodzone. Za wykonanie „Ave Verum Corpus”, „Wilma Burda” i „Preludio et Toccata” Romulda Twardowskiego, w głównej konkurencji Festiwalu kategorii chórów mieszanych (do 80 głosów), jury przyznało zespołowi AMB drugą lokatę przed tak renomowanymi chórami jak Chór z Londynu, Madrytu, czy Malmo. Pierwsze miejsce zajęł Chór Akademicki z Brna w Czechosłowacji.

Chór AMB powstał w 1965 roku. Od tego czasu działa nieprzerwanie wykonując dzieła dawnej muzyki polskiej i obcej, a także polskiej muzyki współczesnej.

Trzy lata temu prowadzenie chóru objął mgr ROMAN ZIELINSKI, który kontynuując pracę swoich poprzedników znacznie podniósł poziom zespołu. Świadczą o tym sukcesy odniesione w maju br. na Ogólnopolskim Festiwalu Chórów „Legnica Cantat” oraz ostatni — w Wielkiej Brytanii.

Na osiągnięcia tak wysokiego poziomu złożyło się wiele czynników. Przede wszystkim ciężka, codzienna praca dyrygenta i członków chóru, lecz także opiekę i troskę władz uczelni. Wyjazd chóru AMB na tegoroczny festiwal do Wielkiej Brytanii umożliwiło zainteresowanie i wydatna pomoc ze strony władz politycznych i administracyjnych województwa. Pomocy finansowej udzielił Urząd Wojewódzki i Urząd Miejski, WRZZ, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, ZG i ZW ZSMP, RSW, Prasa i Kombinat „Fasty”.

Odniesiony sukces chóru AMB w gronie najlepszych chórów amatorskich świata jest zatem sukcesem nie tylko samego zespołu i uczelni, ale również dużym osiągnięciem kulturalnym naszego miasta i regionu. Chór Akademii Medycznej zwyciężył wielu dalszych, tak wspaniałych sukcesów.

(wad)  
Poniżej reprodukcja dyplomu chóru AMB.

## Koncerty w amfiteatrze

Jutro, 22 bm., o godzinie 16 w białostockim amfiteatrze odbędzie się koncert zespołu instrumentalnego Filharmonii Białostockiej pod dyr. Jerzego Burdy. Soliści: Wiesława Bieniaszkiewicz, Grażyna Olszewska i Andrzej Olszewski. W programie muzyka popularno-rozrywkowa. Koncert poprowadzi Janusz Sierakowski.

Także w niedzielę o godzinie 17.30 na estradzie w Zwierzycu wystąpi popularny zespół wokalny „Partita”. (wad)

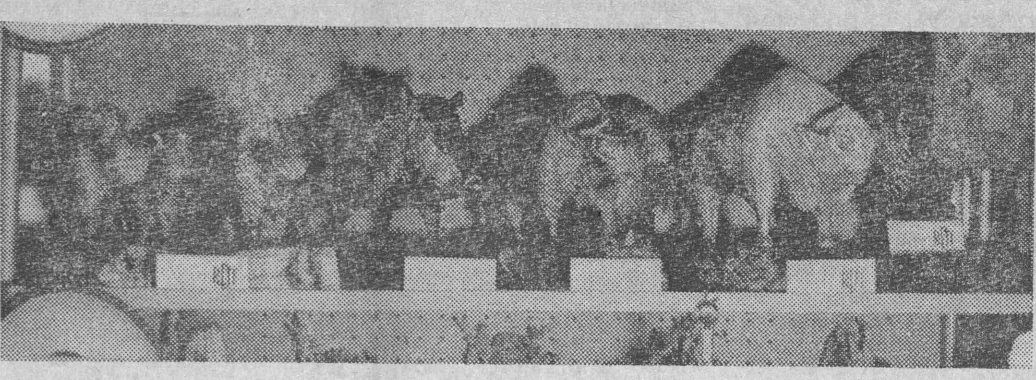
## Turniej „Czerwony Mak” w Czarnej Białostockiej

Już po raz czwarty organizowany jest Ogólnopolski Turniej Recytatorski Prozy „Czerwony Mak” dla recytatorów-amatorów zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, metalowego i elektromaszynowego oraz uczniów szkół przyzakładowych. Przeprowadzają go inicjatywa tego turnieju wyszła od samych metalowców, a mianowicie z Zakładu Przemysłu Metalowego im. H. Cegielskiego w Poznaniu po to, aby zaktywizować amatorski ruch artystyczny i by rozprzęgnać literaturę poświęconą pracy ludzkiej.

Turniej przebiegać będzie w dwóch równorzędnych kategoriach: prozy artystycznej i prozy publicystycznej. Podstawą repertuaru powinna być współczesna proza polska poruszająca istotne i aktualne problemy naszej rzeczywistości.

Eliminacje strefowe dla województwa białostockiego, olsztyńskiego i warszawskiego odbędą się w październiku br. w CZARNEJ BIAŁOSTOCKIEJ w tamtejszym amfiteatrze. Zakład ów wyróżniony został organizacją imprezy za aktywność kulturalną w przeglądzie „Człowiek — Praca — Twórczość”. (CH)

# TEGO LATA W BIAŁYMSTOKU



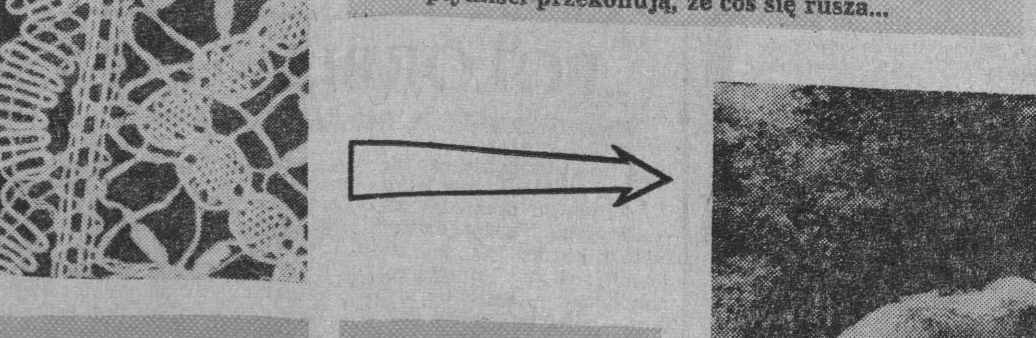
Jak donoszą turyści w świecie pamiętek bez zmian.



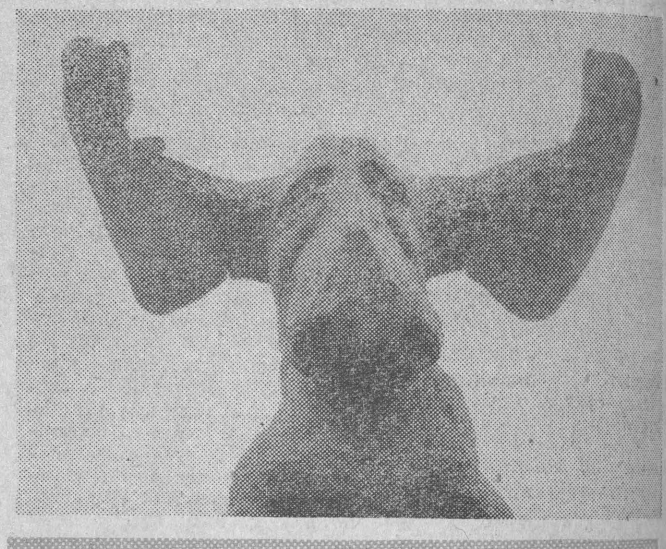
W MDK stosują nowe formy reklamy rozrywki młodzieżowej, odmłodzili się również zespoły folklorystyczne...



Optymisci przekonują, że coś się rusza...



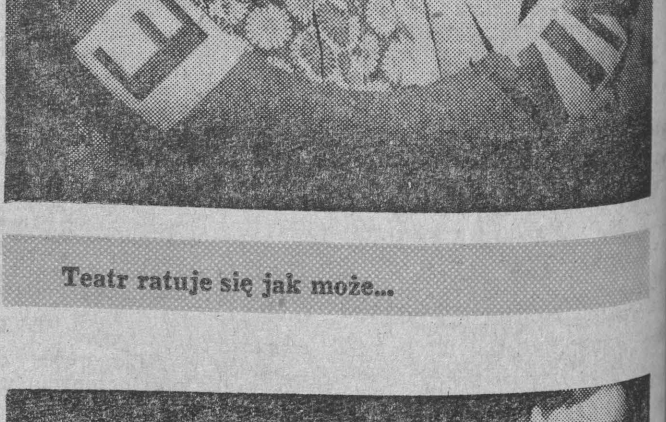
Natomiast niezadowoleni oczekują rozrywki importowanej.



W galeriach dominują znane kształty...



Teatr ratuje się jak może...



...co wywołuje szczerą aplauz publiczności.

INTERNATIONAL EISTEDDFOD  
31st July - 7th August, 1976

This is to Certify that

MEDICAL ACADEMY MIXED CHOIR, BIALYSTOK

was awarded SECOND PRIZE in Class I

Mixed Chorus Competition

Adjudicators: J. J. Zuzewicz

Chairman: J. J. Zuzewicz Hon. Musical Director

MIDDLEBOROUGH CLEVELAND ENGLAND

## Warto obejrzeć W TELEWIZJI

**TEATR TV**

W poniedziałkowym Teatrze TV zobaczymy tym razem „Iwona, księżniczka Burgunda” Witolda Gombrowicza w interpretacji Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Prapremiera tej sztuki odbyła się w 1937 r. w Teatrze Dramatycznym w Warszawie w reżyserii Haliny Mikołajskiej i z Barbarą Krafcówką w roli głównej. Odkryta wówczas Gombrowicza — dramaturga — było niespodzianką dla szerokiej publiczności. W latach późniejszych „Iwona” znowu była na scenach całej Europy, m. in. w Paryżu, Sztokholmie, Berlinie Zachodnim, Londynie. (Poniedziałek, 23 bm., godz. 20.20, pr. 1).

**„FRANKENSTEIN I INNI”**

Film grozy z baronem Frankensteinem i straszliwym wampirem Dracula. Reżyser Tullio Demicheli i wskrzesał te postacie w filmie „Frankenstein i inni” operując zresztą napięciem, nastrojem grozy, ale dając również sporą dawkę humoru. Przypomnij sobie barona Frankenstein, żyjącego w zamku w Karpatach w sobotę 21 bm. o godz. 20.20 w programie I.

**„PIÓRKIEM I WĘGLEM”**

Tematem cyklu będą „Zauki”, niezwykle malownicze fragmenty Kazimierza, niegdys samodzielnego miasta dawniej dzielnicy Krakowa. Prof. Wiktor Zin pokazuje zespoły zabudowań klasztornych, kamienice mieszczańskie na których widać i style wycisnęły swoje piętno. (Niedziela, 22 bm., pr. 1).

**FAKTY, OPINIE, HIPOTEZY**

„Anatomia przesądu” — temat ten podziela autorka Wanda Konarzewska w kolejnym wydaniu cy-

**„GRANICE MIŁOŚCI”**

Jest to dramat społeczno-obyczajowy produkcji węgierskiej w reżyserii Janosa Szusa. Opowiada o węgierskiej „Silacze” — pielęgniarce, która na zaoferowanej wsi z zapalem poświęca się działalności profilaktycznej wśród młodych matek (Wtorek, 24 bm., godz. 17.15, pr. 1).

**„PRZESŁUCHANIE”**

Dramat obyczajowy z sensacyjno-kryminalną introwizją w reżyserii Elio Petiego. Ozdoba filmu jest Marcello Mastroianni, który stworzył tu świetną kreację człowieka kierującego się w życiu wyłącznie własnymi korzyściami. Partnerka Mastroianniego jest znana aktorka francuska Micheline Presle (Środa, 25 bm., godz. 20.20, pr. 1).

**SOPOT 1976**

XIV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot 76 odbędzie się w dniach 24-29 sierpnia br. Kierownictwem artystycznym sprawują Jerzy Mililan i Henryk Deibel. Reżyseria — Jerzego Grzy, scenografia Andrzej Markowicz.

W piątek, 28 bm. TVP przedstawi „Dzień Płyty” na festiwalu. Prowadzić go będą Elżbieta Śniarska i Krzysztof Materna. Wykonawcom towarzyszyć będzie orkiestra Polskiego Radia i Telewizji pod kierownictwem Henryka Deibela oraz zespoły wokalne: Chór „Sebastian” z Gdańska „Pro-Contra” z Warszawy oraz grupa wokalna PR i TV z Katowic.

Festiwal rozpocznie „Polska Gala 76”, w którym weźmie udział najlepszy piosenkarz polski. Kolejne koncerty to tzw. „Dni Płyty” — „Dzień Piosenki” (konkursowy) i „Koncert Laureatów”. (CH)

Koronki nadal modne.

Natomiast niezadowoleni oczekują rozrywki importowanej.







# Relaks



Blada turystom, którzy bez przewodnika i bez znajomości języka zabiłają się w wąskie lece pełne reklam i napisów uliczki starego handlowego centrum Seulu, stolicy Korei Południowej...

CAF-AP

## RZECZY DZIWNIE CIEKAWE

### WDZIĘCZNOŚĆ MEZA

Jean Harlow z Jackson w stanie Alabama (USA) zaskarżyła o odszkodowanie lekarza, ponieważ nie przeprowadził przezeń operacji gardła. Chirurg nie narzekal jednak, ponieważ ma pacjentki wypłaci mu honorarium dwukrotnie wyższe, niż żądana przez nią suma.

### ARESztOWANA LOKOMOTywa

We Włoszech schwytano odpowiedzialnego za szereg pożarów wieloletnią podpalaczkę lasów w Alpach w okolicy Belluno: była to stara lokomotywa parowa, o winy której posadzano niewiniawych obywateli. Miejsowy prokurator wydał więc nakaz aresztowania. Straz kolejowa w Belluno uznaje niebezpieczną weterankę z ruchu kolejowego.

### NIE POZNAJ PRAWDZIWEJ SZTUKI

Nie każdy może od razu odkryć wartość danego dzieła sztuki, o czym mówi się przekonanie Duane Hanson, który wystąpił na wystawie w Aachen (RFN) eksponat zatytułowany „Włóczęgą z Bowerly”. Z trudnością przy ustawianiu dzieł sztuki student nie docenił talentu mistrza. Zobaczyć w skrzyni stare podarte buty, puste butelki po whisky, niedopalki papierosów i worek, po czym cała zawartość wyrzucił na śmietnik.



Do Krakowa przybył niedawno 66-letni Francuz Guy Touzeau, który zyskał sławę i przydomek „Piegiłtyma Pokoju i Przyjaźni” dzięki swym pięszym wędrowkom po Europie. W 1975 r. przeszedł liczącą 6 tys. km trasę z Rovaniemi (Finlandia) do Rzymu. Nie będzie krótszą również letnia wędrowka, która rozpoczyna z Wenecji i prowadząca przez miasta polskie takie jak: Oświęcim, Katowice, Wrocław, Poznań, Warszawa, Szczecin. Podczas swych wędrowek Touzeau często spotyka się z młodzieżą, dzieląc się z nią swymi doświadczeniami uczestnika Ruchu Oporu i więźnia obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Touzeau przybył do Polski zaproszony kilkunastu krakowskimi artystami do opublikowania w styczniu br. swego artykułu w „Przekroju”. NA ZDJĘCIU: Guy Touzeau na Starym Rynku w Krakowie. CAF - Sochor

## Prawdziwe prawo jazdy

Szwajcarscy psychologowie twierdzą, że egzamin z teorii i jazdy próbnej nie daje pełnych kwalifikacji do prowadzenia pojazdu mechanicznego na drogach publicznych. Sprawny kierowca — ich zdaniem — powinien mieć staż siedmioletni i minimum 100 tys. km „za kółkiem”. Pierwszy rok prowadzenia pojazdu socjologowie nazwali „okresem niedoświadczenia”, drugi — „czasem burzy i naporu”. Trzeci rok jest „krytyczny”, ponieważ kierowca zbyt wiele wymaga od siebie i zbyt mało od siebie. W czwartym roku kierowca powoduje najwięcej awarii. Następnie jeździ ostrożnie. Później przychodzi, w siódmym roku, era krytyczna. Jeśli kierowca przeżyje te siedem lat — będzie dobrze prowadził.

## KRZYŻÓWKA

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych w prawym dółnym rogu, czytane w kolejności odpowiadającej im liczbom od 1 do 23, utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie całego zadania.

### ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) element schodów, 2) obrona sądowa, 3) jadalne bulwy kolokazji, 4) ulega królowi, 5) góry na granicy Europy i Azji, 6) na hasło, 17) drzewo liściaste, 18) znany piosenkarz polski, 20) zabezpieczenie, ochrona przed czymś, 22) domowa PKO, 23) sytuacja bez wyjścia, 25) wąż z gotowanych ziół, 27) zespół trzech instrumentalistów, 28) stolica Norwegii, 31) potrawa ze smażonych jaj, 33) strofina, 35) wielki ples reprezentacyjny albo zakonnik, 39) przeciwnieństwo pszczy, 43) marzenie ścietej głowy, 45) jeżeli zajęcia, to omyk, 46) autor „Karpitu”, 47) roślina z rodziny krzyżowatych o korzeniach dostarczających cennych substancji aromatycznych, 48) indyjski obraz spalenia się wdowy wraz z ciałem męża, 49) obchodzi imieniny 25 października, 50) chodnik, 51) nawóz sztuczny.

POZIOMO: 1) modę być z żurawiem, 2) waga opakowania, 3) duży port w Algierii, 4) dowód ubezpieczenia, 5) szal futrzany, 7) ma metalowe serce, 8) sposób rozmazania drzew i krzewów, 9) ubitek towaru na wadze, spowodowany jego wyschnięciem, 10) hóg Teb, 11) starożytne miasto w środkowej Grecji, znane z produkcji figurek terakotowych, 13) główna arteria komunikacyjna i wentylacyjna kopalni, 19) wywozi towar za granicę, 21) tecka biurowa z metalowym wasem, 24) dawniejsze słowo honoru, 26) na głowie panny młodej, 28) wartościowy nawóz organiczny, 30) modny rower, 32) masa używana do

produkcji przedmiotów galanterijnych, sprzętu medycznego i elektrycznego itp., 34) list techniczny, 36) rząd lamp oświetlających scenę od przodu, 37) pogoda, 38) na ramieniu u przestraszonego, 40) pies myśliwski, 41) japoński narzutowy instrument muzyczny, 43) swojska lady, 44) roślinna parkowa i żywiolowa.

### „HELLES”

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozdaliśmy premii w bono oszczędnościowy PKO wartości 500 zł oraz pięć bonów książkowych po 50 zł. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka PKO z nr 190”.

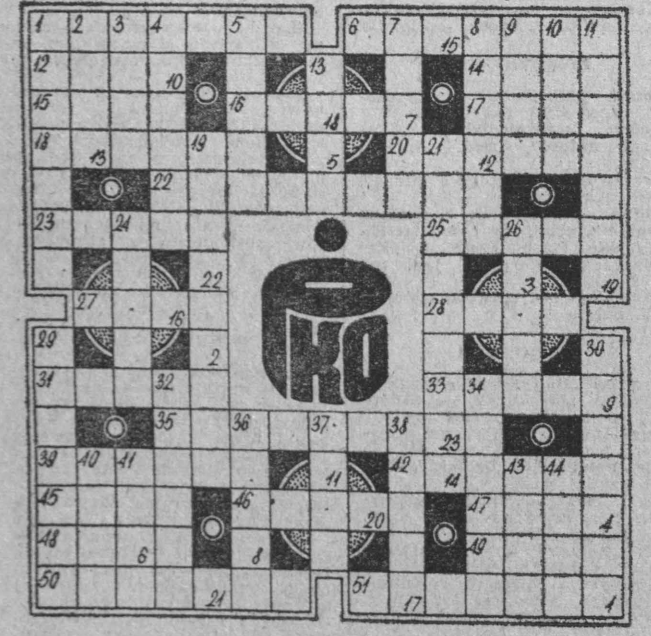
### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 184

POZIOMO: Donat, eksport, garus, kontakt, okładka, Api, Karol, list, namiestnik, dekat, sanki, motek, rebarc, aron, gaza, ameryk, nylon, torba, Cezar, astronauta, Tiflo, brawo, mag, granica, redlina, Arran, nadmiar, samar. PIONOWO: ognisko, Nat, arak, tukan, kaolin, polskięc, Radunia, skałd, stras, narkoza, opium, omam, tatar, ekran, trykotium, kokon, halet, falanga, estrada, gbur, ozimna, Natan, tabata, Atara, rogali, awers, odra, Lam.

### NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 173 bono książkowe po 50 zł w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Kamila Kostecka z Choroszczy, Emilia Polewska z Głizycka, Czesław Wołyniec z Bobrówki oraz Juliana Polakowa i Zdzisława Karaska z Bialegostoku.

Nagrody przesyłamy pocztą.



## Dokąd wiedzie pasja

„Młody ten człowiek imponował postawą, jego oczy były bystre i inteligentne a twarz poroana ukąszeniami. Ubrany był we flanelową koszulę w paski, z białym, gumowym kolturkiem. Obuty zaś w czarne lakierki, sznurwane indyjskim włóknem, przez otwory w butach było widać, iż ów dzentelmen skarpetek nie ma. Z ręki zwiślał mu na sznurze, omasyły od deszczu panamski kapeluszek”.

Żona konsula Paragwaju, której zawdzięczamy te relacje o spotkaniu z niezwykłym człowiekiem, uzupełnia: „Alberto Wojciec Fric — bo tak zwał się ten Czech z paragwajskiej dżungli — wyjaśnił, iż właśnie wrócił z rocznego pobytu wśród Indian i że cała swą garderobę wymienił na listy mądrych indyjskich ubiorów, sprzętów, broni i ozdób.”

Droga młodego Czecha nad Parana wiąże się już z jego dziecinstwem. Od najmłodszych lat pasjonował go kaktusy. Nie tylko je zbierał, lecz także

studował książki o ich pielęgnacji i o egzotycznych krajach, z których pochodziły. Już jako młody człowiek posiadał taką wiedzę, że Niemieczy naukowiec zaprosił go do Erfurtu w charakterze eksperta, aby opracował zestaw tropikalnych roślin z nowego transportu. Gospodarze byli nawet zaskoczeni, gdy zamiast profesora w okularach zgłosił się prawie chłopczyk.

Dowiedział się, że wróciła moda rozszerzania spódnic, że waskie „nie chwyciły”. Ale dla nas to nie problem, bo większość z nas tych waskich sygnalizowanych na wiosnę jeszcze sobie nie sprawiła i nawet w „boutiqueach” „Cory” królują spódnice kloszowe. A te nieliczne panie, które jednak uszyły waskie, proste spódnice też nie mają powodu do smutnienia. Dla niektórych tętnięcych figur

Trasa drugiej podróży. W 1903 roku, prowadził do Argentyny i do Paragwaju, do osławionego Gran Chaco, wówczas „Białej Płamy” na namię. Tu spotkał się z Indianami. Ci sami wojownicy, którzy zlikwidowali 25 poprzednich wypraw badawczych, serdecznie i szczerze polubili młodego śmiałka. Fric nauczył się ich języka, poznał obyczaje i szczególnie serdecznie zaprzyjaźnił z indyjskimi

dziećmi. Ba, uzyskał nawet zaszczytne miano — nazwisko „Karal Puku” czyli „długi łowca”. Pionierem wypraw były nie tylko zbiory, ale także książki — naukowe i popularne — przeznaczone dla młodzieży. Podobny był pionier dwóch następnych wypraw. Po I wojnie światowej Fric umiłowany kaktusom poświęcił dwie podróże — do Argentyny i Meksyku, gdzie odkrył 120 nieznanych dotychczas odmian. Zajmował się też, teob oboźnych kaktusów, także prozaicznie na pozór soją, prowadził badania nad przyspieszeniem jej przez wietrzycy.

W nagrodę otrzymał kolekcję egzotycznych roślin. Gdy mrozy 1899 roku niszczyły zbiory, zdecydował się wyruszyć sam w dalekie kraje, po uzupełnienie kolekcji. Trasa pierwszej podróży w 1901 roku prowadziła do Brazylii. Matym członkiem indyjskim dziesięcioletni badacz wyprawił się w głąb dżungli, rzekami Parana i Verde, do regionów, gdzie każdego białego miała spódnice śmierać z rąk Indian. Zbiory botaniczne i etnograficzne, które przywiózł z tej wyprawy, wzbudziły w Pradze wielkie zainteresowanie.

## MODA Paryż przez naszą kaskę

Te dwa miesiące — sierpień i wrzesień — gdy wzbiera fala nowin o ostatniej, najaktualniejszej paryskiej modzie. Może nie ma już u nas dziś kobiet, które z wyciekami podniecenia na twarzy przyjmują za dobrą monetę reklamowe, ekstrawaganckie pomysły wielkich projektantów odzieży. Ale wciąż zbyt wiele w tej dziedzinie istnieje — jeśli chodzi o nasze wzornictwo — nieporozumień.

W ich wyniku poszkodowany jest klient. Bo co z tego, że modne są wysokie i cienkie obcasiki. To nie powód, żeby cała produkcja butów rzekomo zgodnie ze wskazaniami mody była taka. W innych krajach obok tych nowinek, produkowanych w mniejszych ilościach, ogólną ilość zwykłego obuwia do chodzenia, np. półbutów na słopku, czy hoków na 4 lub 5 cm obcasie. U nas, nie biorąc pod uwagę trybu życia i potrzeb większości kobiet takie obuwie przestano niemal produkować. Znakomite miękkie półbuty ze skór welurowych, które były wypożyczaniem dla nog produkowane, ale... przed kilkunastu laty (i nawet eksportowano je do Anglii). Dziś, gdy mamy nowe urządzenia, gdy istnieje możliwość lepszego garbowania skóry wygodą tamtych półbutów (ponadczasowych, zawsze modnych) nigdy się już nie powtórzy.

Co natomiast w ostatnich propozycjach jest godne uwagi? Botki na tzw. słoninie (grubej gumie). Botki są szalenie modne i nosi się je (w złotych lub srebrnych kolorach) także do wieczorowych sukien. Grube grążkowane rajstopy najczęstsze w odcieniu ubioru też dobrze nadają się na nasz klimat. Mniej jest wielowarstwowości (nakładanie jednej odzieży na drugą), natomiast wszystko jest obszerne, co najmniej o pół numeru za duże. Guzików mało albo wcale. Królują zapięcia kryte, haftki lub rzeczy wkładane przez głowę, jako że są szerokie.

Na pewno ładne, ciepłe i lekkie są sygnalizowane pelisy z jedwabnej taty na puszystych lisach, ale jest to nierealne, dlatego tego typu wiadomościom nie należy się podniecać. Siegajmy natomiast do tego, czym każda z nas może z łatwością umodnić swą sylwetkę, a więc np. do wszelkiego rodzaju szali i chust, zwłaszcza robionych ręcznie i ozdoblonych frędzlami. Paryskie modelki na wybiegach są, gdzie prezentowano kolekcje, otulały się nimi na wszelkie możliwe sposoby. Torby duże, szerokie noszone na ramieniu też mają praktyczne walory. Ładne są dziewczarskie

zestawy składające się ze swetera czy kamizelki, czapki i skarpet czy rękawice wykonanych z tej samej wlny i tym samym ściąganiem. Dużo jest sukien dziewczęcych z wysokimi golfami lub rozpinanych z przodu, wykonanych z welen wielokolorowych, melanzonów.

Modne są w ubiorach elementy folklorystyczne z całego świata, które projektanci paryscy beztropko mieszają bez żadnego rozważania. Pokazali np. luźną barwną suknię twierdząc, że tak chodzą ubrane kobiety w Krakowie i Bagdadzie! Jeśli chodzi o najmłodszą kolekcję to są to klasyczne beże, szarości, przygaszone czerwienie i spokojne zielenie. Na wieczór łączą się czerwien z zielenią i czerą z białym lub złotym. Przy czym złoto stosowane jest bardzo dyskretnie. KRYSZYNA BOERGEROWA



## Ocalony

Czy kolekcjonerzy są przywiązani do swych zbiorów? Oczywiście. Jeśli przyjdzie im się pozbyć ukochanych przedmiotów, które zbirali całe życie, często mocno to przeżywają. Ale bywa też, że zmieniają zainteresowania kolekcjonerskie. Ze znaczków przeczuczą się na medale, z książek na obrazy. Ale i oni czynią to z pewnymi rozterkami.

Znany francuski handlarz obrazów, Ambroise Vollard, w swych pamiętnikach opisuje pewnego kolekcjonera obrazów, który popadł w stan ciężkiej depresji psychicznej, połączonej z zahamowaniem czynności ruchowych, od której lekarzom nie udało się go uwolnić. Kiedy zawiodły wszelkie nadzieje, wezwano na konsylium sławnego lekarza-psychiatrę. I on nie ukrywał swych obaw.

— Jeśli ten stan odręwienia potrwa dalej, trzeba być przygotowanym na najgorsze... Tylko jakiś silny wstrząs mógłby wywołać korzystną reakcję.

— A gdyby mu powiedziałeś o śmierci kogoś bliskiego — podał miś stałe opiekujący się chorym lekarz.

Na to odezwała się żona: — Gdyby mu powiedziałeś na przykład, że jest bardzo źle z mamą... Mój mąż bardzo kocha teściową... Pochylając się nad chorym, lekarz krzyknął: — Teściowa pańska umiera... nagle... Ale chory przyjął z największą obojętnością to nowinę. — Nie ma żadnej reakcji, proszę pani...

Wtedy wzmieszała się do rozmowy stara służka. — Mnie się zdaje, proszę pani, że pan najbardziej był przywiązany do swoich obrazów... — Ach! Wciąż miał jakąś pasję! — Spróbujmy czegoś w tym kierunku... I zwracając się do służącej, zapisał: — A czy wiesz, jaki obraz pan twój cenil najbardziej? — O ten, tutaj — odrzekła bez wahania służka wskazując „Stonecznik”. Van Gogha, w istocie naprzeciw lózka chorego — ile razy pan widział mnie z piórkami od odkurzania w ręce, zawsze mówił: „Marie, żebys bardzo uważała na mego Van Gogha”.

— Doskonale! Udamy, że chcemy go sprzedać. Zjawia się więc handlarz, którego dopuszczono do tajemnicy i który z poważną miną ogląda owego Van Gogha, szczerze go dyktuje cenę — wreszcie podejmuje obraz ze ściany. Chyry, który obserwował to wystawko z oznakami rosnącego podniecenia, podnosi się nagle w łóżku i opada z powrotem głębiem na słożając. — Ocalony! — zawyrokował profesor.

Tyle Ambroise Vollard, jak sami teraz widzicie, kolekcjonerska pasja może w pewnych schorzeniach być wykorzystana do celów leczniczych. Ja wiem, że zdarzenie, opisane przez Vollarda, zakrawa na anegdotę. Ale z drugiej strony jest faktem, że np. w sanatoriach w Rabat i Konstancynie wykorzystuje się zajęcia filiatelistyczne w procesie rehabilitacji ciężko chorych dzieci. Chodzi o wytrwanie ich ze stanu depresji, powodowanej długotrwałym przykuciem do łóżka. KOLEKCJONER

## Prasa światowa dekonspiruje siatki CIA (2)



## Strach przed reklamą

(dokończenie) Dziennikarze przypuszczają, że nazwiska agentów CIA działających w krajach arabskich — Ch. Kazika i N. Farrel — zostały niekiedy „podręczono” prasie na pastwę przez centralę CIA po to, aby szczególnie zakamufłować najważniejsze tury. Asy rozgrywać bliskowschodnie partie głównie z pomocą przedstawicieli przedsiębiorstw handlu zagranicznego i finansów. Posługują się paszportami dyplomatycznymi i korzystają z niemal nieograniczonej swobody działalności.

Funkcjonariusze wydziału bliskowschodniego placówki paryskiej CIA pracują na etatach ambasady USA. We własnym gronie nazywają ich grupą operacyjną. Wskazywają dziennikarzom paryskim docieklam, że nie dotyczy ich określenie „agent”, ponieważ jest ono przeznaczone wyłącznie dla tych, którzy bezpośrednio przekazują informacje do centrali. Mówi się o nich potocznie „Pan A” i... należy się ich wystrzeżać.

Każdy „operacyjny” współdziała z grupą najemników, którzy znają jedynie jego pseudonim. Oni też nie posiadają imion ani nazwisk. Dossier jest w posiadaniu centrali. Współpracownicy „operacyjnych” rekrutują się z różnych środowisk. Często są to Amerykanie: przedstawiciele dużego i mniejszego biznesu, studenci, turyści podróżujący za dolary USA, aktorzy, reprezentanci kościołów o różnych orientacjach teologicznych i... politycznych. Większe grupy szpiegowskiej klienteli stanowią Francuzi, Niemcy, Włosi, Brazylijczycy i — oczywiście — uciekinierzy z „żelaznej kurtyny”.

Osrodek paryski zatrudnia ponad 50 specjalistów, szpiegów etatowych, którzy współdziałają z setkami najemników. Kolejny numer „Liberation” donosi: „Wczoraj opublikowałem listę adresową 32 szpiegów amerykańskich w Paryżu. Obecnie podajemy do publicznej wiadomości nazwiska dalszych 12. Zwrócić szczególnie uwagę na Juliusa Sevieux”. Dalej następuje bardziej szczegółowa charakterystyka tej osoby. Przez 12 lat działał w armii jako „programista-analityk”, następnie „Wydziału Rozwoju Międzynarodowego”. Placówka została powołana do udzielania pomocy krajom rozwijającym się, ale zwykle spod tej etykiety wychodzą cele CIA. W sągolskim oddziale WRM, w czasach amerykańskiej okupacji Wietnamu Południowego, pracowało kilkuset agentów CIA. Większość oficjalnych doradców od spraw rozwoju gospodarczego zajmowała się problemami deflacji, czyli wyniszczenia rolnictwa wietnamskiego... To byli „rolnicy” z wywiadu zagranicznego USA.

W 1960 roku Julius Sevieux udał się do Karaczi, również jako analityk i nadal interesował się problemem deflacji. W 6 lat później był już doradcą od spraw politycznych w Departamencie Stanu, a następnie — radcą politycznym ambasadora USA w Bejrucie. Z Bejrutu udał się do Marsylii, a następnie zajął największą placówkę wywiadu zagranicznego USA w Paryżu.

Wywiad amerykański jest wszechmocny, ale posiada „pięte Achillesa” — panicznie boi się rozgłosu, rebelii. Taka „reklamowa” akcja prowadzi kilka czasopism, dysponujących funduszami mikroskopijnymi w stosunku do budżetu CIA. W paryskim światku dziennikarskim mówi się, że inicjatorami byli ci, których rezyderenci CIA nie potrafili przekupić... ALOJZY KALINOWSKI

## Życie dla kaktusów

Z roli eksperta Fric wywodził się na planie, w nagrodę otrzymał kolekcję egzotycznych roślin. Gdy mrozy 1899 roku niszczyły zbiory, zdecydował się wyruszyć sam w dalekie kraje, po uzupełnienie kolekcji. Trasa pierwszej podróży w 1901 roku prowadziła do Brazylii. Matym członkiem indyjskim dziesięcioletni badacz wyprawił się w głąb dżungli, rzekami Parana i Verde, do regionów, gdzie każdego białego miała spódnice śmierać z rąk Indian. Zbiory botaniczne i etnograficzne, które przywiózł z tej wyprawy, wzbudziły w Pradze wielkie zainteresowanie.

YVONNA HORTENSKA